Rok 1870. Kraków, Sroda 2 Lutego. Nr. 26

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 1 lutego.

Znajdujemy się dzisiaj w podobném położeniu jak w chwili, kiedy wśród trwającego w Wiedniu przesilenia gabinetowego przed czterema tygodniami „Gaz. Wied.“ ogłosiła dwa memorjały ministerjalne. Było rzeczą pewną, że wobec takiego jaskrawego faktu rozstrzygnięcie cesarskie musi nastąpić, a dzienniki wiedeńskie zapowiadały, że rozstrzygnięcie to utrzyma większość i obali mniejszość ministerstwa. Do ostatniéj chwili nie daliśmy wiary tym doniesieniom z Wiednia, bo nie mogliśmy przypuszczać, aby korona rozstrzygnięciem swém ściągnęła na siebie pozór pochwalania lub potwierdzenia memorjału większości, który naszém zdaniem jest programem rozbicia Austrji.

Dziś, w przededniu powtórnego stanowczego rozstrzygnięcia przesilenia gabinetowego w Wiedniu, dochodzą nas ztamtąd znowu wiadomości, że cesarz poruczywszy Hasnerowi prezesostwo w ministerstwie, przyjmie listę przezeń ułożoną i program, na który większość się zgodziła. Musimy i tym razem wobec tych znajwiększą pewnością podawanych wiadomości pozostać na stanowisku nieufności i niedowierzania. Nie możemy wierzyć, aby po tak długo trwającém, powagę rządu tak boleśnie dotykającém przesileniu, nagle najwybitniejszy reprezentant centralizmu i germanizmu miał stanąć na czele gabinetu, otoczywszy się całą czeredą fanatyków niemczyzny w Austrji.

I to wszystko miałoby nastąpić w zgodzie z p. Beustem, twórcą ugody prawnopolitycznéj z Węgrami, który dopiero co w radzie państwa oświadczył się za drogą ugody i pojednania z opozycjami narodowościowemi?

Nie — to być nie może; a jeżeli jest, jeżeli się stanie, czego nie przypuszczamy i nie wierzymy, to chyba w tém jakiś podstęp czy manewr—chyba taktyka jakaś, aby tém pewniéj obalić system centralistyczny.

W trwałość gabinetu, w którym obok p. Giskry znajduje się Herbst, już z téj prostéj przyczyny wierzyć nie można, gdyż ci dwaj ludzie, o których słusznie mawia Berger, że się kiedyś nawzajem pożrą, nie mogą postępować w zgodzie, ale skrycie walczą przeciwko sobie i nawzajem się podkopują.

Jeżeli nam więc telegram przyniesie wiadomość, że gabinet został utworzony, że w skład jego wchodzą Hasner, Giskra i Herbst, będziemy przekonani, że Beust w porozumieniu z koroną, pozwala pp. centralistom zrobić ostatni eksperyment, który ostatni raz, ale już raz na zawsze ma ich zdyskredytować w opinji publicznéj i raz na zawsze już niemożliwymi ich uczynić w Austrji.

Takie tylko znaczenie przypiszemy zapowiedzianemu przez dzienniki wiedeńskie nowemu gabinetowi.

Anglja, Ameryka i Francja.

T. **Londyn** 25 stycznia.

Obecny stan rzeczy w Anglji i w Stanach zjednoczonych północnéj Ameryki, czyni pokój dla obu tych państw zarówno pożądanym, a to na dłuższy czas jeszcze. Że teraźniejsza polityka Anglji, polityka nieinterwencji, nie jest dobrowolną polityką gabinetu londyńskiego, ale wynikiem konieczności, na to dostateczne są dowody. Deficyt indyjski, powstanie w Nowéj Zelandji, petycja kolonji angielskiéj do Stanów zjednoczonych z prośbą o wcielenie ich do związku, powstanie nad Red-River i presja wywarta przez Amerykanów na konfederację kanadyjską, zostającą pod zwierzchnictwem Anglji — wreszcie zuchwałość czarnéj ludności w San-Domingo i rozruchy w Irlandji; wszystko [illegible].

Mimo to wszystko, wojna w obecnéj chwili byłaby daleko niebezpieczniejszą jeszcze dla Stanów zjednoczonych. Zagroziłaby dobrobytowi ogólnemu w państwie tém, w którem [illegible] ostatniéj wojnie domowéj jeszcze [illegible]. Blokada portów amerykańskich, chociażby tylko przez dwa miesiące trwająca, zamykająca od strony morza Nowy Jork, Nowy Orlean i San-Francisco, zadałaby okropny cios handlowi amerykańskiemu, zniszczyłaby go na długie lata. [illegible] szybki spadek papierów [illegible] co ustalone stosunki kupieckie. [illegible] rządkowane jeszcze [illegible] ludności [illegible] rozw[illegible] gu [illegible] pitał[illegible] mysł[illegible] jakie [illegible] szyb[illegible] czny[illegible].

Zważywszy obecne położenie Anglji i Stanów zjednoczonych, [illegible] że tak [illegible] strzegać się [illegible] ści. [illegible] prawdopodobnie [illegible] nie [illegible] jaki [illegible] trzeba [illegible] jedno[illegible] mokr[illegible] zjedn[illegible] czéj [illegible] jego [illegible] zapo[illegible] 1814, [illegible] ków [illegible] mści[illegible] doktr[illegible] ich [illegible] euro[illegible] stali[illegible] częci[illegible] wido[illegible] w „Alabamy“.

Sprawa [illegible] glja [illegible] zkąd [illegible] to [illegible] wied[illegible] czeni[illegible] w Anglji [illegible] mi, [illegible] jest [illegible] nału [illegible] dlate[illegible] wojn[illegible] w sw[illegible] gorą[illegible] pancernych [illegible] nasze[illegible] dzić [illegible] alnościach.... Trzeba udzielić wsparcia wszystkim tym, którzy zechcą budować parowce według planu udzielonego im z ministerstwa. Muszą się jednak zobowiązać sprzedać je rządowi w razie potrzeby za ustanowioną z góry cenę. Mała liczba takich okrętów, pod komendą zdatnych i odważnych oficerów, byłaby już bardzo niebezpieczną dla handlu obcego kraju. Wszystkie arsenały powinnyby być oddalone od wybrzeży i posunięte w głąb kraju.“ Również jen. Shermann w sprawozdaniu swém radzi, „aby twierdze, które zasłaniają Portland, Boston, Nowy Jork, Filadelfję, Baltimore, Nowy Orlean i San-Francisco, jak najprędzéj ukończone zostały.“

Gdyby udało się Amerykanom pozbawić Anglję zwierzchnictwa chociażby tylko nad [illegible] zachodniemi [illegible], wtedy reszta prowincji konfederacji kanadyjskiéj, w których przeważają wpływy Francji, [illegible]. Napoleon III [illegible] z obrońców doktryny Monroe, która mu ma ułatwić [illegible] na Anglji i Hiszpanji za [illegible] w Meksyku.

Niedawno [illegible] jenerał Bank do Paryża, aby konferował z cesarzem o [illegible] francusko-atlantyckim. [illegible] konferowali oni także o rozmaitych innych projektach, [illegible] wcieleniu hiszpańskiéj Kuby do związku Stanów zjednoczonych.

Być może, że Napoleon III potrafi rozżarzyć tlącą dotychczas, jak iskra w popiele, sprawę „Alabamy“; być może, [illegible] w Europie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 30 stycznia.

L. [Rada miejska — budżet — proces.] [illegible] p. Jasiński referował o preliminarzu dochodów miasta Lwowa na rok [illegible]. Pokrycie wydatków 641,862 złr.; wymogi 750,098; niedobór więc wynosi [illegible] 108,236. [illegible]

[illegible] się eksponują ploteczki miejskie, tam się układają artykuły, recenzje i programy polityczne. To też Żmudziński wie, jaki na niego spadł zaszczyt i milcząc znosi niejeden ciężar z nim połączony. Oto onegdaj musiał być niemym i bezczynnym świadkiem naruszenia swego prawa domowego przez dwóch synalków Muzy, wykładających sobie w sposób dobitny i donosły zasady honoru.

W sprawie osławionego procesu p. Dobrzańskiego z *Dziennikiem polskim* dowiaduję się, że p. Lam już otrzymał pozew dotyczący. Rozprawa ostateczna odbędzie się dnia 8 lutego w sądzie krajowym.

Czerniowce. [Moskiewska propaganda.] „W tych dniach — pisze *Golos* — otrzymaliśmy z Czerniowic na Bukowinie, od redakcji pierwszéj tam gazety moskiewskiéj *Zari*, numer pierwszy téjże gazety z wezwaniem, aby wspierać ich moralnie i materjalnie.“ Zaczyna więc w téj sprawie odezwę swoją do moskali *Golos* od wykazania, o ile korzystném jest istnienie organu moskiewskiego na Bukowinie, zkąd tak łatwo rozpowszechniać go można między południową Słowiańszczyzną; w końcu dodaje: „nie można nie życzyć powodzenia pierwszemu obrońcy rossyjskiéj sprawy.“

Cieszyn 31 stycznia.

[Rozprawa ostateczna przeciwko Lutyńcom.]

Za kilka dni odbędzie się przed tutejszym c. k. sądem obwodowym rozprawa ostateczna w znanéj wam już sprawie lutyńskiéj, w któréj pięćdziesiąt kilku mężczyzn i kobiet oskarżonych jest o przestępstwo zbiegowiska (§. 279 ust. k.)

Zapewne przypominacie sobie jeszcze, o co rzecz idzie. Gmina lutyńska miała wikarjusza ks. Konczyckiego, z którego bardzo była zadowoloną, bo miewał dobre kazania polskie i umiał dobrze wpływać na lud. W skutek intryg niemieckich przełożona władza duchowna rozkazała ks. Konczyckiemu wyjechać z Lutyni i naznaczyła mu inne jakieś miejsce.

Gmina sprzeciwiła się wyjazdowi księdza, a kiedy starosta powiatowy z żandarmami przyjechał po księdza, Lutyńcy wyruszyli tłumnie przed probostwo i udaremnili zamiary starosty i żandarmów.

W skutek tego prokuratorja wytoczyła Lutyńcom proces o zbrodnię gwałtu publicznego, a sąd obwodowy cieszyński wydał uchwałę oskarżenia zupełnie w myśl prokuratorji. Strona oskarżona jednak założyła rekurs do sądu wyższego szlązko-morawskiego w Bernie, który uchwałę oskarżenia sądu cieszyńskiego zmienił o tyle, iż co do zbrodni gwałtu publicznego wydał uchwałę zaniechania, nie widząc w przytoczonych faktach istoty czynu takiéj zbrodni.

Przeciwko téj uchwale sądu wyższego berneńskiego prokuratorja wniosła rekurs do sądu najwyższego w Wiedniu, który jednak potwierdził uchwałę zaniechania co do zbrodni gwałtu i tylko wydał uchwałę oskarżenia o przestępstwo zbiegowiska.

Bardzo téż jesteśmy ciekawi przebiegu rozprawy ostatecznéj. Przewodniczącym będzie prezes tutejszego sądu, znany z procesu *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, p. Pospischil, który wtedy nie chciał prowadzić rozprawy w języku polskim, oświadczając: *Wir sind ein deutsches Gericht, und hier wird deutsch verhandelt!*

Czy też wobec pięćdziesięciu kilku oskarżonych Szlązaków, którzy ani słowa po niemiecku nie rozumieją, p. Pospischil powtórzy te słowa i zmusi ich do słuchania rozpraw niemieckich, bo do odpowiadania po niemiecku zmusić ich nie może, gdyż to jest czystą niemożnością. Byłoby to bardzo ciekawą ilustracją tego równouprawnienia i szanowania narodowości, jakiém się w rajchsracie przed kilku dniami chełpił Giskra.

Nie omieszkam przesłać wam sprawozdania z téj rozprawy ostatecznéj.

Wiedeń 30 stycznia.

M. [Fizjognomia rajchsratu podczas rozpraw adresow. — matadory, mowcy a politycy]. — Czytając sprawozdania z posiedzeń izby posłów, chociażby najdokładniejsze i bezstronnie przedstawiające cały tok rozpraw, niepodobna prawie utworzyć sobie dokładnego a zwłaszcza żywego obrazu sytuacji, jaka się obecnemu na posiedzeniu widzowi i słuchaczowi przedstawia; widzi się, powiedziałbym —tylko fotografię obrazu, dokładną wprawdzie, ale bez kolorów. Fizjognomje mowców i słuchaczy, zachowywanie się tychże, mnóstwo drobnostek nieważnych na pozór a przecież charakterystycznych— oto kolory ożywiające ów obraz, oto wpadające nań światło, w którém występują niekiedy z cienia postacie, jakichby oddalony czytelnik sprawozdań stenograficznych nigdy nie dostrzegł. W sprawozdaniach stenograficznych jeneralnéj rozprawy adresowéj nie było wzmianki o p. Giskrze; słusznie — bo nie zabrał głosu, lecz wieleż on milcząc, nie mówił? Jeżeli według Talleyranda na to dana człowiekowi mowa, aby myśli swe utaić, to zdaje się p. ministrowi spraw wewnętrznych dane na to milczenie, aby myśli objawiać. Postać wysoka, chód prędki i pewny, czoło wysokie, szerokie i wypukłe, brwi gęste, oczy wklęsłe nieco i małe, ale ruchliwe i błyszczące dobitnie, zawsze uwydatniały na zewnątrz jego charakter: dumę nieograniczoną, niczém niepohamowaną żądzę władzy i znaczenia, hardy umysł, któremu laury Bismarka spać nie dozwalają. Ale jeżeli dawniéj niejaki spokój i powaga odbijały się w tém obliczu, to je z niego wyzuła dziś namiętność. Ciągłe marszczenie brwi, ruchy gwałtowne, rzucanie, rwanie i szamotanie się, zaciekłość zaledwie pohamowana względem na powagę izby, wskazują nam, że dotknięto najdraźliwszéj strony tego charakteru, jego niezrównanéj buty. Lecz któż to uczynił? Łatwo odgadnąć, dość spojrzeć w którą stronę zwraca się gniewem błyszczący wzrok jego ekscelencji. Otóż w drugim dniu rozpraw adresowych, gdy p. Kaiserfeld w swéj świetnéj, co do formy retorycznéj mowie, zarzucając jawnie, chociaż bez wymienienia nazwiska, p. Beustowi tajne knowania przeciw konstytucji, wprost zwracał się do centrum izby, w miejsce zajęte przez posła izby handlowéj reichenbergskiéj, zauważano, że p. Giskra potrząsając głową, wskazywał w toż samo miejsce, jak gdyby chciał powiedzieć: „Oto tam widzicie niewymienionego przez p. Kaiserfelda sprawcę tych zawikłań“. Po takiém zachowywaniu się, po tak bezwzględném objawianiu swych uczuć, umiarkowanie p. Giskry w mowie mianéj przy końcu debaty adresowéj, dziwne zrobiło wrażenie, i mimo objaśnień p. ministra, że jako taki biernie się zachowywać musi, trudnoby je sobie wytłumaczyć, gdyby nie zajścia zakulisowe. Doniedawna Beust był, jak się zdawało, jedyną przeszkodą w osiągnięciu celu, przeciw niemu trzeba się było zwrócić całą siłą i energją. Dziś, gdy Hasnerowi zapewniono prezesostwo ministerstwa; dziś, gdy Hasner stoi na zawadzie ambitnym dążeniom, trzeba się godzić z p. Beustem; ztąd dawniéj gniewne spojrzenia i jawne stronienia, dziś uśmiechy i przymilanie się. Wobec takiej chwiejności i niestałości dziwną przejmuje sympatją spokojna i poważna postać Beusta; z równym jak dawniéj spokojem, z równą powagą przyjmował zarzuty i zuchwałe nieraz słowa swych przeciwników, a dzisiaj znowu uściski i słodkie słówka Giskry et consortes. Powagę taką nadać może tylko pewność siebie, wynikająca z niezaprzeczonéj wyższości umysłowéj, a przedewszystkiem z dobréj wiary. — Nie chcę wam szczegółowo charakteryzować wszystkich mowców, byłoby to nużącą, zbyteczną i niestety! przykrą nieraz pracą; podam wam tylko główne, typowe postacie. Zaczynając od tych, którzy najmilsze sprawili wrażenie, wymienić wam najpierw muszę p. Grocholskiego, który sumiennem traktowaniem sprawy, dobitném wyjawianiem swych myśli, a zarazem unikaniem zbytecznych bo drażniących tylko przeciwnika frazesów, potrafił sobie zjednać poważanie najzaciętszych nawet nieprzyjaciół. Podobnież miłe wrażenie zrobiła mowa p. dra Figuly, posła ze skrajnéj lewicy, który napominał do zgody i pojednania się. Z takim przeciwnikiem nie przykra walka, a miła zgoda. — Jakżeż inaczéj przedstawiają nam się szermierze tacy jak Tyrolczyk ksiądz Greuter i antypoda jego dr. Schindler poseł przedmieścia wiedeńskiego Neubau!

Obaj posiadają znakomity talent oratorski, chociaż Greuter przypomina nieco kaznodzieję, a Schindler mówców z „Zobeleum“ (jestto restauracja pana Zobla, punkt zborny robotników wiedeńskich). Lecz nie zależy im tyle na poważnéj treści mów, ile na okazałéj formie; nie chodzi im tak o przekonywające dowody, jak o lśniące sofizmata; nie tak o pozyskanie posłów, jak o oklaski galerji.

Greuter za czasów swych akademickich, jak mnie kilku jego ziomków zapewniało, *bonvivant* pierwszego rzędu, dziś monsignor i najgorliwszy obrońca ultramontanizmu, wspomniał sobie zdaje się dawne czasy, gdy w swéj mowie użył słów: *ob schön ob Regen*, wyjętych z afiszu restauracji „Sperla“, a oznaczających, że w te miejsca codziennie bez względu na pogodę zchodzi się—*demimonde* wiedeński!

Schindler — z twarzy nadzwyczaj podobny do Napoleona III — niegdyś jako potulny auskultant sądowy pisywał sentymentalne poezyjki pod pseudonimem: *Julius von der Traun;* potém otrzymawszy notarjat, stał się liberałem *à tout prix*, czém sobie liczną zjednał klientelę; dziś płochemi dowcipami bawi swych poplecznikow, a drażni partję przeciwną. Polemika między tymi dwoma mówcami uprzyjemniła już niejedno nudne posiedzenie izby: gdzie jeden z nich przemówił, tam drugi pewnie nie zamilkł.

Po wystąpieniu Greutera z izby jeden może pozostaje tylko mówca na prawicy, któryby był w stanie równą z Schindlerem toczyć walkę, a tym jest dr. Weigel. Posiada on organ silny, piękną i potoczystą włada niemczyzną, zręcznie rzuca ostre sarkazmy, a jak dobrze téj broni użył w debatach adresowych, najlepiéj wskazuje gniew i zaciekłość, z jakim *Neue Presse* o nim rozprawia. Gdy tak kilku mówców nadawało życia i ruchu rozprawom, inni starali się o ile możności nadać im cechę piekielnych nudów. Między tymi pierwszeństwo należy się niezaprzeczenie radcy Waidele. Zgrzybiały ten biurokrata gdy swą nużącą polemikę rozpoczyna, połowa posłów się wynosi, inni czytają lub rozmawiają, na galerji szmer i niespokój — lecz to mu wcale nie przeszkadza:

Bo jak głuszec gdy tokuje itd. — Tak Waidele wśród zapału, — Gdy swą mowę recytuje.

Trafnie odpowiedział mu i świetnie zbił jego wywody Czerkawski, co wywołało replikę, którą zaledwie interwencja prezydenta ukończyła. Nie chciałbym do téj saméj kategorji policzyć szanownego delegata, którego mowa prawdopodobnie *Narod. Listom* dała powód do porównania mów posłów polskich z limonadą — i to słuszny powód: bo nie brak tam kwasu ostrego, soli atyckiéj i cukierków klasycznych, ale rozczynione to w ogromnéj ilości wody, bo płynącéj przez półtory godziny.

Dodam jeszcze kilka słów o Kurandzie; lecz osobę dostarczającą tyle materjału kronikarzom, feljetonistom, a przedewszystkiém humorystom, nie godzi się tak pobieżnie traktować — zostawiam go sobie na lepsze czasy. Dzisiejszy przegląd zakończę uwagą, że sprawy świata tego nie załatwiają się mowami; są one zaledwo a raczéj powinny być echem. Nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć o tém rajchsratowicze, i mimo materjału dosyć licznego, zbyt mało zasiada w rajchsracie prawdziwych polityków.

Dokończenie mowy posła **Weigla**.

Chociaż o rozpadaniu się Austrji tyleście tutaj prawili, co do mnie, wierzę jeszcze w byt jéj; nie dlatego zaś trzymam z nią, jakobyśmy wedle słów posła Strteruwitza szukali pociechy w kasach

---

Album fotograficzne.

Dr. Safanduła.

Prócz w Krakowie i w sejmie, znany tylko w bibljografji prawniczéj i w kole 60 prenumeratorów byłéj gazety o jurysprudencji.

Dr. Safanduła dochrapał się swéj politycznéj karjery zacnym swym charakterem -- nowe idee polityczne, albo nowe programy mające zbawić świat i Austrję, bynajmniéj go tam nie zaprowadziły, był on sobie jeszcze przed niedawnym czasem profesorem, co uczył tego kodeksu, który się zaczyna od słów: *Zu einem Verbrechen ist böser Vorsatz nöthig....*, chodził regularnie na prelekcje i wykładał młodzierży, *was ist rechtens*, jeżeli złodziéj przystawi sobie drabinkę do śpichler-*ża* i tam się dopuści kradzier-*ży*?

Młodzież go lubiła, bo chociaż ostro pytał, ale zacnie z nią postępował i nie bawił się w centralistyczną propagandę, jak to nieraz robili zakapturzeni kanoniści z pod „Zająca“.

Zadarł więc trochę z kolegami, co chcieli zniemczyć polski uniwersytet, skutkiem czego koledzy „stołka“ mu przystawili i pan profesor naraz ujrzał się bez katedry i bez uczniów.

W miejsce jednak dawniejszéj posady dostało się nową niezależną, a że ustąpienie z profesury a raczéj dymisja narobiła wiele rumoru w dziennikach i pomiędzy publicznością, więc dr. Safanduła został potrosze męczennikiem.

Męczeństwo poprowadziło go przy pierwszym wyborze do sejmu do krzesła poselskiego, tém bardziéj, że agitacja za doktorem na Kazimierzu bardzo dobre przyniosła owoce.

Dr. Safanduła więc został posłem i zrazu w sejmie ogromnie dużo mówił, całe traktaty z filozofji prawa i z prawa pozytywnego wyłuszczał przed zgromadzonym sejmem; posłowie ziewali, ziewali, ale cóż było robić? profesor profesorem! przyzwyczaił się na katedrze mówić godzinę, więc i tutaj nie darował.

Wreszcie i ks. marszałkowi i panom posłom bywało tych prelekcji zawiele, wychodzili więc, krząkali — pan prelegent jednak powiedział: „proszę o cierpliwość! skończę natychmiast“ — i znów jak gdyby nic, mówił pół godziny. Zdawało mu się, że niecierpliwość sejmu trzeba tak przełamywać jak niecierpliwość studentów na szkolnych ławkach: im bardziéj się niepokoją, tém bardziéj ich trzeba wynudzić.

Księgi hipoteczne, propinacja były od dawien dawna forsą szanownego posła, i w téj mierze na każdéj kadencji miewał długie dyssertacje.

Dr. Safanduła, jak wiadomo, jest. . jest.. literatem — nie! literat nie określa tego, co chciałem wyrazić; aha! powiem po niemiecku: jest *ein Schriftsteller*, pisywał i pisuje dość dużo, a co więcéj, drukuje to co napisał. Powiadają znawcy prawnicy, że niektóre jego rzeczy mają wartość; co do nas, my tylko wiemy, że jedno z pism zeszytowych wychodzących w Krakowie dostawało zawsze *delirium tremens*, ilekroć zbliżał się artykuł szanownego doktora. Być może, że taki artykuł byłby bardzo na swojém miejscu w jakiém głęboko uczoném czasopiśmie prawniczém, ale w danėm czasopiśmie nie wiedzieć z któréj strony było go drukować, bo jak sobie np. pan doktor pozwolił cztery stronnice niemieckich cytat, to aż się dusza radowała!

Panowie redaktorowie w potach byli, widząc takie cytaty, bo z jednéj strony jakżeż odmówić miejsca w swém piśmie profesorowi i posłowi? — a z drugiéj strony co powiedzą czytelnicy?

Wszystko jednak mija na tym Bożym świecie — i gorączka tych artykułów podobno już minęła!

W sejmie galerje wybornie znały dra Safandułę, a jeżeli się spytałeś pierwszego lepszego raportera dziennikarskiego, kto oprócz biskupów ubiera głowę we fjolety? odpowiedział ci bez zająknienia: dr. Safanduła. Szczególném zrządzeniem czy raczéj spiknięciem się żywiołów, włosy doktora, czy przy dziennem świetle, czy przy gazowém oświetleniu, zawsze wyglądały fjoletowo. Niektórzy tłómaczyli sobie to jakiémś łamaniem się światła — inni czém innéem.

Co do nas, nie mogliśmy téj kwestji pominąć; wiąże się ona bowiem bardzo ściśle z dziejami parlamentarnemi dra Safanduły, zresztą przed nami zastanawiał się już nad nią w swych listach ś. p. pan Sofronjusz Mykita.

Niech więc żyją fjoletowe włosy! ale zarazem niech stokroć dłużéj żyje zacny i prawy charakter!

STO DJABŁOW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

W ciszy i ukryciu dojrzewało to wielkie dzieło, które inicjatywie śmiałéj znakomitego Ignacego Potockiego przyznać należy— prawdziwym twórcą jego był on sam, poparty zręcznością Piatolego, talentem Kołłątaja, powagą marszałka Małachowskiego, ognistą wymową Kazimierza Sapiehy. Jest to téż jeden z tych ludzi i charakterów wieku, o którym kreśląc zarys jego zapomnieć niepodobna.

Wszystko złe i wszystko dobre tego czasu jednoczyło się w księciu Kazimierzu. Płochy, wrażliwy, ognisty, gracz, kobieciarz, próżniak, lubiący hulankę, przypomina talentem Mirabeau i charakterem zarówno. Cały dzień pracować w sejmie i porywać a unosić słuchaczów wymową, cały wieczór przesiedzieć w alkowie przyjaciółki, całą noc spędzić na grze i przy kieliszku, a nazajutrz po nocy bezsennéj przyjść na sesję pełnym życia i natchnienia, było dla ks. Kazimierza rzeczą powszednią. Chciwy rozrywki, poufały z przyjaciółmi, był człowiekiem najlepszego świata i towarzystwa, czuć w nim było wychowańca matki jednéj z najśmielszych dam epoki, niegdyś ulubionéj królowi, kobiety, którą patrjoci tak nienawidzili, jak kochali jéj syna, ale razem potomka rodziny znakomitéj w dziejach i do szpiku arystokratycznéj.

Książe Kazimierz w lepszém znaczeniu uosabia — djabelstwo tych lat szału, ale djabelstwo połączone i okryte patrjotyzmem. On, książe Józef i kilku mniéj znanéj młodzieży, Wielhorski, Zajączek, Niemcewicz... jedną swą stroną należą obyczajami do czasu zepsucia i rozprzężenia, drugą przedstawiają nowy dzień poświęceń, poprawy, pokuty.

Książe Kazimierz był jednym z ulubieńców wielkiego świata i milszego, dowcipniejszego, piękniejszego nadeń człowieka trudno było znaleść. Beppo przechodził go urodą (choć byli nieco do siebie podobni), ale Kazio górował talentem... Polak sercem, jak wszyscy współcześni, był napół Francuzem wychowaniem i obyczajem.

Ważnym nabytkiem dla stronnictwa patrjotycznego był syn wojewodzicowéj Mścisławskiéj, którego Litwa kochała, ale używano go z pewną ostrożnością, już z powodu matki, już dla pokrewieństwa z hetmanem, a naostatek dlatego, że trzpiot i dowcipniś, gotów był z lekkomyślnością sobie właściwą wypaplać największą tajemnicę. W gronie patrjotów był on poczciwym, dzielnym, ale tylko narzędziem.

Gdy na obliczach jednych prace sejmu i te, które w ciszy poza nim się przygotowywały, obudzały najżywsze nadzieje, stronnicy Rossji chodzili niespokojni, nadąsani, z proroctwami Kassandry.

Do ostatniéj jednak godziny rozciągłość nowych reform wypracowywanych w ciszy pod redakcją Piatolego i Kołłątaja, nie była ogółowi znaną.

Jakubińskie potajemne knowania i ów

waszych i łypali na magazyny broni, so małobym pociechy wydobył z tych kas, a niepotrzebnie odsyłacie nas do szukania pociechy w waszych magazynach broni. Nie liczymy bynajmniéj na pieniądz w kasach rządowych, choć się nań składamy i podatek krwi uiszczamy; nie ulękniemy się zaś upioru, którym nas straszycie, bynajmniéj tak jak wy. Nie z bojaźni idziemy z Austrją, ale z poczucia wzajemnéj potrzeby, a nadto z zaspokojeniem wypowiedzieć to mogę, że w chwili stanowczéj Polacy będą może niemałym dla was czynnikiem decyzji. (Brawo! z prawicy.)

Nie mogę pominąć następnie téj części dyskusji, w któréj poseł niemiecki z Czech p. Streruwitz zarzucał Polakom od 9 lat poprawnie i lojalnie za koroną będącym tendencje separatyzmu, podejrzywając ich wierność wobec korony. Wycieczki podobne należałyby właściwie do czarnego gabinetu podejrzeń, nie przed wysoką izbę parlamentu. (Brawo! z prawicy i centrum.)

Więc albo nam powiedzcie, że nam nie ufacie, natenczas pójdziemy; albo też uważacie, że nam ufać możecie, natenczas nie pozwólcie, aby nam ktoś podobne [illegible] parlamentarne (jak p. pocztmistrz Streruwitz. Przyp. red.) poprostu w oczy śmiał ciskać. (Brawo! z prawicy.)

Otóż darujcie panowie, żem od tego odbiegł, com sobie z początku założył, tj. od zobrazowania się do dowodu historycznego prawa Galicji.

Mniemacie powszechnie, że to, czego się rezolucja sejmowa domaga, jest czémś nowém, [illegible]. Cofnijcie się zaś po rok 1772. Austrja zostawiła Galicji wtedy prawo cywilne polskie w stosunkach sądowych, zostawiła jéj obok języka łacińskiego język polski w sądach, a po r. 1844. Austrja nadała Galicji odrębny, od innych prowincji państwa różniący się ustrój organizacji stanów galicyjskich. I tak w innych prowincjach [illegible], a nas coroczne mianowany komisarz sejmu; Galicji udzielono najpierw osobną procedurę sądową, a nawet powszechny kodeks prawa prywatnego w [illegible] wstępnym uznał odrębne ordynacje krajowe, których nie odmówił mocy i nadal obowiązującej.

Takto we wszystkich gałęziach zarządu krajowego i służby publicznéj znajdziecie podobne względem dobre dla Galicji postanowienia, mianowicie podatkowe, odnośnie do prowizorjum w drugim i do przepisów skarbowych w trzecim lat dziesiątku bieżącego stulecia. Co do języka — jak już wspomniałem — dopiero w roku 1844 zaprowadzono w szkołach język niemiecki jako urzędowy.

Wprawdzie — dodaje mowca z ironją — gdyby nas wtedy powiedziano, jak to w zeszłym tygodniu jeden z mowców w izbie wyższéj (hr. Auersperg *alias* poeta Anastazy Grün. Red.) oświadczył, że nam „język niemiecki — przez nas bynajmniéj jako środek oświaty nie lekceważony — jako szczególnego dobrodziejstwa używać pozwolono... kto wie?... możebyśmy się mniéj byli opierali korzystaniu z tak wielkodusznego dobrodziejstwa (!). [illegible]

Pozwólcie panowie, iżbym wam jeden z niéj ustęp w tém miejscu przypomniał, w którym się po wyliczeniu naszych żądań i naszego położenia tak odezwano (czyta):

Wir stehen nicht an dem Ministerium des Monarchen, aus Allerhöchstdessen Dynastie neun Königinnen den Thron der Piasten theilten, dieses Gefühl um so freudiger zu bekennen, als wenn es [illegible] vermöchten, entweder die Welt uns keinen Glauben schenken, oder unseren Unglücke auch noch die Achtung versagen würde.

Petycja ta zawierała prośbę o instytucje autonomiczne. Zo zaś to, co nam ustawom autonomji dotąd przyznano, żądań naszych bynajmniéj zadowolić nie zdoła, sami panowie pojmiecie.

Powiadacie panowie: wszakżeż wolność macie sobie poręczoną przez ustawy zasadnicze. Tak jest, — owa wolność, któréj indywiduum niezbędnie wymaga, a która mu dozwala ruchu wolnego człowieka; nie żądajcie zaś panowie zresztą, abyśmy się godzili na to, co autonomją naszą po prostu narusza, co — że tak powiem, żołądkowi naszemu wręcz się sprzeciwia. Podajecie nam to, cobyście wmusić w nas chcieli, jak się podaje dziecku zazwyczaj leki, przytrzymując mu siłą nos, dla wlania weń wstrętnego napoju. My zaś pragniemy z wami chętnie zasiadać przy jednym stole, zachowując się zgodnie ze sobą, nie żądajcie zaś równouprawnienia w tym sensie, iż — gdy każdy z ludów pożywić się pragnie, wszystkich jednakowo i tém samém częstujecie jadłem. A jednak pozwólcie pp., że się acz nieco dosadnie wyrażę w alegorji na pozór może trywialnéj, iż — jak my nie śmielibyśmy narzucać wam barszczu polskiego — wy wszakże nie chciejcie nas gwałtem raczyć kluchami niemieckiemi. (Wesołość. Oklaski z prawicy!)

Straszycie nas daléj bezpośredniemi wyborami. Poseł Majerhofer zagrażał nam tém, że się tu Rusini wtedy pojawią, którzy to nas zaleją. [illegible]

Panowie przecież dr. Majerhofer, Kuranda i Skene musiały powtórnie memorjał mniejszości ministerstwa, [illegible] szanowny prezydent izby, że memorjały te, o ile [illegible] parlamentarnem [illegible] publikowane zostały.

Co do mnie, nie będę badał, kto winien temu, że owe memorjały ogłoszono; [illegible] memorjał większości był zostawał ogłoszonym, co w każdym razie byłoby wam zapewne dogodniejszem (śmiech i oklaski z prawicy), że w waszym memorjale nie znajduję nic tak zdrożnego i nadzwyczajnego w tém, gdyż korona [illegible] na dziś ogłoszone zostały, a jawności wszakże w innym razie zawsze żądamy; bez pozwolenia korony zaś, jakkolwiekby się zresztą mieć miała, nie byłyby mogły i śmiały wydostać się na jaw.

Również też panowie! rzucono się tu z rekryminacją bez miary na autora memorjału mniejszości, byłego ministra dr. Bergera, [illegible]

Ubliżyliście tém zarówno hrabiom Taaffe i Potockiemu. Cóż macie Taaffemu do zarzucenia? czy to, że zluzował Auersperga w prezydjum ministerstwa? Bynajmniéj! Cóż to, że nie jest centralistą. [illegible] byle tylko byli centralistami! (Brawo!)

Cóż macie panowie przeciw hr. Potockiemu? Nie jestże on uosobioną dystynkcją, mężem, — jak Berger — wskroś szlachetnym? Przyznam się wam w końcu, że i te oskarżenia kanclerza państwa przed wysoką izbą, to dość dobrze ukartowana historja. (Wrażenie.) Powiadacie, hr. Beust zgubiony, jeźli się nie oczyści z uczynionych mu zarzutów; ja zaś rzeknę wam: On bynajmniéj nie zgubiony, również i Austrja jeszcze nie zgubiona. (Brawo! brawo z prawicy. Hr. Beust śmieje się, potakując głową. Przyp. koresp.)

Memorjał większości ministerstwa jest — jak to już powtórnie powiedziano — programatem waszych przyszłych rządów; jako taki wpływał on na projekt adresu większości wydziału, któremu to projektowi przyznam chętnie, że nie jest tak hipercentralistycznym, jak adres izby panów; z tém wszystkiem nas bynajmniéj zadowolić nie może.

Powiadam: memorjał ów, to wasz program rządzenia, a poseł Greuter miał rację, jeźli was wezwał: „precz z tym programem!" [illegible] z zaufaniem [illegible] zaufanie do większości ministerstwa, zapowiadającéj w tym programie stanowczo odporną względem nas politykę? Poseł Kuranda pocieszał nas wczoraj, (za co [illegible]), że rezolucja sejmu galicyjskiego, która w zeszłym roku bezprzedmiotową nazwać się wam podobało, [illegible] łaskawszych względów. Przyznam zaś otwarcie, że mało mnie to są widoki, skoro poseł Skene zaraz następnie (wśród oklasków) [illegible] dowodził, że niema ugody, kładąc nacisk na bezwzględne przeprowadzenie ustawy państwowéj. Otóż p. poseł Skene potrafił nas [illegible] bardzo już [illegible] a panowie [illegible] wskazuje [illegible]), byliście [illegible] z prawicy.)

Posłowie Majerhofer i Kaiserfeld zaklinali nas wczoraj, byle tylko żadnych nie robiono eksperymentów, — na co zupełnie przystaję. Aleć to najniebezpieczniejszy właśnie eksperyment, przed którym z zapowiedzianą polityką gwałtu stoicie.

Żądacie przecież, aby większość ministerstwa została u steru, (am Brett,) moi panowie! jest to deska bardzo zbutwiała [illegible], nieradbym powiedzieć spustowa, pochyła, (*ein Fallbrett*,) a chociaż panowie, że jest deską rozpędową (*ein Schwungbrett*), z któréj się jeszcze na bardzo ryzykowny skok napowietrzny (*Trapezsprung*) zdobyć możecie, będzie to wszakże ostatni już [illegible], przy którym się w powietrzu rozpaczliwie chwycie [illegible]; cóż zaś po niéj, gdy [illegible] się urwie! (Brawo! brawo! z prawicy! wrażenie na lewicy.)

Otóż panowie! polityka gwałtu przepadła! Możecie ją jeszcze na krótką inaugurować chwilę, [illegible] sami sobie zgotujecie! (Brawo z prawicy.)

[illegible] poseł dr. Majerhofer, że o środkach gwałtu, o bagnetach i więzieniu, jak je p. dr. Toman [illegible], nikt wszakżeż nie myśli; [illegible] pocieszano nas, tylko — że umysły będą musiały poprzednio zostać uspokojone.

Otóż nie wiem, jakie to środeczki uspokojenia [illegible] właściwie [illegible] preserwatywą być pigułki Lienbachera, przedmiotowego dochodzenia karnego (brawo i wesołość), albo [illegible] procesa o [illegible] którego [illegible] należałoby [illegible] prawie, niż [illegible] (brawo z prawicy) [illegible] właśnie aparat [illegible] zużyty, [illegible] zawołać [illegible]

[illegible] nas, że [illegible] będzie od[illegible] wierzyć w to, [illegible], co nam względem [illegible] raz do [illegible] galicyjnéj na[illegible], które ją [illegible] z prawicy [illegible] przeciw niepokoju wewnętrznego będziemy.

Poseł dr. Kaiserfeld [illegible] wczoraj, iż [illegible] ludów, a [illegible] konstytucyjny, [illegible] t. j. przed [illegible] począł, raz [illegible] anarchji tém [illegible], bo i tak [illegible] oru.

[illegible] przypominam [illegible] zwykle ten, co proces przegrywa. O ile każda strona coś z swéj pretensji opuści, ponoszą je obie strony pospołem, jeżli nie przenoszą zgodzić się raczéj; i bardzo jest słusznie. Kiedy zaś p. Kaiserfeld dotknął kosztów procesu, przypomnę mu na tém miejscu jednego z klasyków niemieckich, który powiedział: *Die Welt ist eine Opera, wo jeder, der sich fühlt, nach seiner lieben Leidenschaft, halt eine Rolle spielt*; a skończył temi słowami: *Die Kosten freilich zahlen wir für's ganze Opernhaus, doch lachen wir—missräth das Spiel — zuletzt die Spieler aus!* (Okrzyki: bardzo dobrze! bardzo trafnie! z prawicy).

Wszakżeż dówcip ludowy i ten tu gmach moi panowie nazwał wprawdzie nie operą, ale pewnym.... teatrem! (*Schmerlingstheater Prz. Red.*) Dałby Bóg! iżbyśmy godniejszą dlań nazwę raz obrać mogli i w tém tu miejscu nie losu aktorów doznali.

Poseł Kuranda zaręczał nam, że z galicyjską rezolucją w roku bieżącym łaskawiéj się obejdziecie lubo sam przyznał, że nie jest mocen przyrzec tego z upoważnienia stronnictwa, do którego należy. Winienem mu za to, jak powiedziałem wyrazić mą wdzięczność; przepraszam zaś, że mimo zaręczenia słowom jego wiary dać nie mogę. W ruskim narzeczu mamy przysłowie: *na séło duryty*, co na niemieckie znaczy niby tyle: idźże sobie pan na wieś, bo ci w mieście i tak nie uwierzym (wesołość). Z tego samego powodu przypomina mi się ostatni numer humorystycznego pisemka waszego *der Floh*. Tam w obec długiéj sukni danserki, karykujący rylec przyprawił danserowi do skurczonéj ręki sztuczny i długi łokieć według konstrukcji „Daningera" i tak przedłużoną rękę podaje sztucer danserce. Otóż i wy moi panowie (zwracając się do lewicy), gdybyście na serjo myśleli o porozumieniu się z nami i zgodzie, podalibyście nam słownie wierną i uczciwą rękę niemiecką, nie wołalibyście zaś razem z posłem Skene „bezwzględne uchylenie!" (*rücksichtslos!*) Nie masz ugody! To też nie uznamy podawanéj na pozór ręki, za uczciwą, braterską rękę zgody; jest to ów przyprawiony łokieć, do cofającéj się własnéj ręki, a sztuczne palce ptaszym posmarowane są lepem. Nie łudźcie się zaś panowie bynajmniéj; bo nas na ten lep nie złowicie. (Brawo! Brawo! z prawicy).

Otóż pan Skene zapowiedział nam bezwzględność. A jak przemówił naszém imieniem poseł Grocholski do was? Powiedział: jesteśmy pełni względów! Widzicie więc, jak hasłem z naszéj strony jest pojednawcze *rücksichtsvoll*, a z waszego obozu dolatuje nas odmowny okrzyk połowy: *rücksichtslos!* (Przyświadczenie z prawicy).

Nie nas przeto obwiniajcie pp.! o niewyrozumiałość, nie nam zarzucajcie, że wymagamy po was, czego uczynić nie możecie.

Macie zaś wszelkie prawo zapytania nas, jakież tedy są wasze wykonalne żądania, jaki jest wasz program?

Otóż panowie! przedłożyliśmy go w najumiarkowańszéj formie w rezolucji, a nawet wasz własny wydział konstytucyjny, nazwał ją programatem konsekwentnie zestawionym. I cóż z tego wszystkiego uznaliście w roku zeszłym za możebne do udzielenia nam w przygotowawczém rozpoznaniu?

Izby handlowe! powiedziano; te chcieliście cisnąć krajowi, jako koncesję.

Czyście się zastanowili panowie? żeście tém wasze własne izby, że tak rzeknę, zlekceważyli; skoro tylko na ten jeden ustęp obojętnie przystać zamyślaliście, mniemając: tę instytucję można im śmiało przekazać, instytucję, tak wysoko cenioną w Anglji, Belgji, Francji i wszędzie indziéj, tylko nie u was.

Przeze mnie, będziemy umieli i z téj koncesji wcale dobry zrobić użytek, ależ pojmiecie, że ona jedna zadowolić nas jeszcze nie potrafi.

Panowie! Wykazałem wam choć tylko pobieżnie, jak od r. 1772 żądaliśmy konsekwentnie zawsze tego samego, instytucji narodowych, samorządu! O to samo upominały się bowiem stany galicyjskie wkrótce po rozbiorze kraju, o to samo późniéj reprezentacje stanów, o to samo my od r. 1848. Nie wyrzucajcie nam przeto konsekwencji naszéj, już w memorjale do ministra Szmerlinga tak wymownie zachowanéj.

Tak, odpowiecie mi panowie! nie przeczymy, że indywidualne stósunki krajowe usprawiedliwiają względem was administracyjne przepisy, do których wszakże i memorjał większości w ministerstwie oświadczył się skorym. Wiedźcie zaś panowie! że administracyjnemi koncesyjkami żadną miarą zbyć się nie damy.

Nadto panowie! dodano w memorjale większości, że byłoby to uwzględnieniem wyłącznie polskich uroszczeń. Otóż więc, na nowo podnosicie owe nieszczęsne zatargi bratnie, które Stadion z klątwą dla Austrji rozniecił.

Odpowiem wam na to. Kiedy się w r. 1861 deputacja galicyjska udawała do ministra Szmerlinga, tuż za nią pojawiła się z przedstawieniem przeciwném deputacja ruska, szczęściem tylko z kilku księży i urzędników złożona.

Deputacji téj zadała wszelako niebawem kłam deputacja inna, przedkładająca ministrowi stanu adres Rusinów z dnia 22 lutego 1861 r. z niezliczonemi podpisami na 43 załączonych arkuszach, powiadam, prawdziwych Rusinów, oświadczających się za braterską z Polakami zgodą!

Małe nieporozumienia moi panowie! o ile istnieją, usunięte zostaną, byle się nikt trzeci nie wtrącał, (brawo!) byle rząd zaprzestał raz środka waśnienia braci. (Brawo! brawo! z prawicy).

Zapytacie nas daléj panowie: Jakiż więc program wasz? Odpowiem: myśl październikowa. Wskazałem na to już tam, gdziem podniósł: że nam nic po swobodnym ruchu ciała, jeźlibyście nas zmuszali do spożywania tego, czego w tym wypadku moralny a raczéj polityczny żołądek nasz nie znosi.

Żądamy więc, wyrażając się bardziéj politycznie niż przenośnie, abyście w miejscu wielkiego znaku zapytania, nad którém się ministerstwo właśnie zastanawia, nie kładli butno odmownéj linji wykreślnéj. (W niemieckiem brzmi ten kalambur bardzo trafnie tak: *Setzen Sie an die Stelle des grossen Fragezeichens der Lösung, keinen abkanzelnd verneinenden Strichpunkt! Prz. Red.*).

Uważałem memorjał większości ministerstwa ciągle za przesądzający i wpływający na uchwałę większości wydziału adresowego, w czém się nietylko nie omyliłem ale stanowczo utwierdziłem.

A jednak panowie! jeźli na tle tegoż memorjału zaufaniem waszém podtrzymujecie ministrów, którzy się już do dymisji podali, zdaje mi się, że im słabą, bym nie powiedział kiepską oddajecie przysługę. Jeźli bowiem mimo tylu i tak uzasadnionych zarzutów i cięg, ministrowie ci nadal urzędować zamyślają, natenczas panowie uważam to za niepospolite zaparcie się siebie, które podziwiam, albo też za heroizm, nad którym boleję. (Brawo! z prawicy).

Karol V miał jak wiadomo—oryginalny pomysł, urządzenia sobie pogrzebu za życia; jednak nie przeżył długo téj próby, jak wiécie, i zmarło mu się na dobre. Jeźli więc zmuszacie niajako tych panów (wskazuje na ławę ministerjalną), do wytrwania na posadach, opinja publiczna już dawno przygotowała im kondukt, przy którym wy przez uległość „ministerjalnych" stajecie w miejscu antreprizy *die Pietät!* (Brawo! z prawicy. Zaprzeczenie z lewicy). Zaprzeczacie? Przeczytajcie na ten czas dzienniki francuzkie i zagraniczne, np. *Revue des deux mondes*, *Independance* i tyle innych; zobaczycie, jakiego tam ustęp o prowokacji Rossji doznał potępienia; a jeźli jeden z najpoważniejszych dzienników polskich, krakowski *Czas* memorandum większości nazwał jéj „politycznym testamentem," to ja wam rzekę: dyskusja adresowa jest ich politycznym pogrzebem, przy którym ministrowie siłą się jeszcze na tyle wytrwałości, atentowania całemu konduktowi; niedługo zaś po nim koniecznie zginąć muszą śmiercią moralną; boć fizycznie panowie, samo przez się, życzę tym mężom, którym wysokich nie odmawiam zdolności, z całego serca bardzo długich lat życia! (Wesołość!) Po całym toku dyskusji zaś mam to niezachwiane w końcu przekonanie, że ministrowie, gdyby się nie byli już raz do dymisji podali, skutkiem dyskusji obecnéj na nowoby o takową raz jeszcze podać się musieli! (Huczne oklaski z prawicy).

Praga. *Narodni Listy* piszą w artykule p. n. „Prezydent ministrów — z potrzeby": Kiedy już wszyscy trzej Auerspergowie odmówili, wyczerpał się cały zasób wysokourodzonych kandydatów na prezesostwo ministrów i trzeba już było w niższe spuścić się sfery, gdzie dopiero prawdziwa zaczęła się bieda. Nowa *Presse* zaproponowała dra Giskrę. Dr. Giskra jest wprawdzie mocno przekonany o swéj duchowéj wyższości i sądził, że i koledzy jego chętnie mu to przyznają i nie odmówią poparcia na prezydenta ministrów; ale pożal się Boże! jak zwykle świat nie poznaje się na wielkich genjuszach, tak też i koledzy ministrowie nie poznali się na wielkim dr. Giskrze. Zwłaszcza zaś prof. Herbst okazał się w téj sprawie nadzwyczaj upartym, a jakkolwiek bardzo dobrze wié, dlaczego sam nie może być prezydentem ministrów, przecież za nic w świecie pojąć nie chce, dlaczegoby nim miał być koniecznie dr. Giskra.

W tém rozpaczliwém położeniu udano się do dra Kaiserfelda; spodziewano się na pewne, że nie odmówi. Tymczasem dr. Kaiserfeld, przekonawszy się, że nawet w łonie większości ministerstwa porozumienie do skutku przyjść nie może, tak bardzo się tém nastraszył, że stanowczo wyrzekł się zaszczytu, jakim go chciano obdarzyć.

Istne nieszczęście! Ale gdzie potrzeba największa, tam pomoc Boska najbliższa. Doszła nas właśnie wiadomość, że dr. Hasner przyjął stanowczo prezesostwo! Rzecz dziwna, tak długo szukali, a on przecież zawsze był między nimi i nawet z nimi razem szukał; dlatego téż właśnie może go nie widzieli. Ale zresztą to się samo przez się rozumié, p. dr. Hasner jest urodzony na prezydenta ministów, zwłaszcza gdy żaden z trzech Auerspergów nim być nie chce, a dr. Herbst nie pozwoli, aby nim był dr. Giskra, ani dr. Giskra, aby nim był dr. Herbst. Dr. Hasner jest znakomitym prezydentem ministrów — z potrzeby. Że téż nikt już pierwéj na tę myśl nie wpadł! Nic to zresztą nie szkodzi, bo pan Hasner nic sobie z tego nie robi, kiedy tylko — *per tot discrimina rerum* — przecież w końcu został prezydentem ministrów!"

Francja.

Paryż 29 stycznia.

☐ [Z Rzymu. — Deputacja angielska. — Droga żelazna na morzu. — Prasa prowincjonalna. — Chevandier. — Thiers i Forcade. — Ciosy dla ministerstwa. — Ollivier i intryga Thiersa. — Prawo wyborcze]. — Świeżo przybyły tutaj z Rzymu biskup algierski, który podobno ma traktować z rządem o stanie gmin chrześćjańskich w Algierze, przywiózł wiele wiadomości o wypadkach w Rzymie, między któremi jest i ta, że stronnictwo absolutyzmu ultramontańskiego straciło wiele z swojego znaczenia. Papież sam podobno już wyraził życzenie, aby mu nie doręczano adresu dopraszającego się ogłoszenia nieomylności. — Kilka razy objawiał on już życzenie, aby adres ten przedłożono na pełną radę soboru w razie, gdyby obstawano za tém, aby przedmiot ten wnieść koniecznie na zgromadzenie. Frakcja soborowa, która miała wraz z jezuitami nieomylność papiezką uznać dogmatem przez akklamację, zaniechała także podobno tego zamiaru. Zmiany te wywołała żywa opozycja monsignora Darboy w połączeniu z Dupanloupem i episkopatami niemieckim, węgierskim i serbskim.

Cesarz przyjmował w tych dniach deputację angielską, która mu przedłożyła plan zmniejszający o połowę przejazd przez kanał. Chcą oni założyć nowy port u przylądka Gresnez niedalako Bolonji i ułatwić przejazd przez zaprowadzenie okrętów kolosalnéj wielkości, to jest właściwie przez urządzenie pociągów żelaznéj kolei na morzu. Cesarz słuchał tego projektu z wielkiém zajęciem. Lecz gdy się o tém dowiedzieli obywatele z Bolonji, pełni obawy o grożące im straty, wysłali natychmiast deputacją z rady miejskiéj do panów Talhouet i Louveta, prosząc o odrzucenie owego planu. Ministrowie odpowiedzieli wymijająco i obiecali rozpoznać rzecz dokładnie.

Pan Chevandier de Valdrome ogłosił podziękowanie naczelnikom ligi prasy decentralizacyjnéj, wynurzając wdzięczność za poparcie, jakiego nowy gabinet doznaje od prasy prowincjonalnéj. Większa część dziennikarzy należących do owéj ligi, okrzyczaną była dotąd za orleanistów i legitymistów.

Ministerjum omało nie przypłaciło drogo przyjaźni p. Thiersa. Stary ten lis parlamentarny zapalając się swemi doktrynami protekcyjno-cłowemi, zapomniał się tak dalece, że gabinet cały wyobraził niejako w swéj osobie i odezwał się do większości ze zdaniem, iż ona nie reprezentując kraju, nie może w żaden sposób być oparciem dla ministerstwa. Thiers przeto jednym zamachem sprawę ekonomiczną w czysto polityczną zamieniwszy, ułatwił p. Forcade narzucenie się za przywódzcę urażonéj większości izby. Ministerstwo więc pozostaje w przykrém położeniu wobec dwóch naczelników stronnictw, którzy, mimo wręcz przeciwnych opinji utrzymują jednak, iż podpierają gabinet i jednego są z nim zdania.

Ministrom także przez to utrudnioném zostało zachowanie neutralnego stanowiska w obec téj narodowo-ekonomicznéj walki. Sytuacja ta pociągnie prawdopodobnie nieuniknione zmiany w ministerstwie. W tym też celu odbyła się nadzwyczajna rada ministrów w Tuilerjach pod przewodnictwem cesarza.

Ollivier jak się zdaje, wacha się przyznać téj sprawie większego znaczenia, gdyż nie chce stanąć osobiście przed izbą jako naczelnik gabinetu. Przezorność ta ministra sprawiedliwości na tém większe zasługuje uznanie, ile, że i jemu nie są tajne mi pogłoski, przypisujące panu Thiersowi rozmyślne wywołanie walki w celu obalenia gabinetu i złożenia nowego.

Intryga ta, jeżeli ona w ogóle istnieje, nie ma żadnéj przyszłości i wkrótce sama się rozbije. Lecz ministerjum postawione między Thiersem i Forcadem, winno z tego zajścia przekonać się, że przedłożenie nowego prawa wyborczego coraz bardziej staje się niezbędném, gdyż z izbą o tak chwiejnéj większości będzie mu bardzo trudno wytrwać.

---

spisek skryty, który tak mało po sobie zostawił śladów, powstrzymane zostały nadzieją, iż konstytucja sama nowéj ery będzie jutrzenką dla ludu. Czekano.

Partyzanci Rossji nie mając się za co pochwycić, także wyczekiwać musieli, jedni ze Szczęsnym uciekłszy na prowincję, drudzy milcząco nosząc po Warszawie swe przeczucia i niepokoje.

W przekonaniu naszém, co głównie stanęło na przeszkodzie, aby słowo ustawy ciałem i czynem się stało, to to właśnie, na co najmniéj zwracano uwagi. Pragnienie dobra było wielkie i powszechne, ale społeczność zgangrenowana na wysokości ofiary, jakiéj ono wymagało, stanąć nie mogła. Z tém upojeniem, wśród tego zbytku, z rozprzężonemi węzłami, co spajały rodziny, w nieładzie serc i gospodarstw, interesów i uczuć, nic wielkiego stworzyć nie było podobna. Robak toczył ten owoc w zarodku... Myśl piękna padała na ręce rozpustą osłabłe, na piersi wyżyte, na głowy odurzone. Wszyscy ci ludzie mieli jeszcze dosyć siły na poryw gwałtowny, namiętny, na wybuch jakiś, na walkę krótką choćby śmiertelną; brakło im wytrwania, spokoju, zimnéj krwi i tego, co Rzymianin zwał jednym wyrazem *virtus*... Ponad upojonym tłumem górowało kilka głów poważnych... ale one nawet poprowadzić go nie mogły.

Polska już naówczas umiała w dnie uroczyste być wielką objawem szlachetnego uczucia, nazajutrz, niestety, budziła się w niemocy i prostracji. To wyczerpanie ludzi było przyczyną upadku narodu, a czteroletni sejm stał się Kapuą dla przyszłych rycerzy.

Z każdym dniem niecierpliwość do życia, na ostatek ogłoszenia reform, rosła i wzmagała się. Na prowincji ledwie się domyślano nowéj ustawy, a tu stary, odwieczny porządek patrjarchalny ani chciał przypuszczać, aby w nim coś zmienioném być mogło. Rzeczpospolita szlachecka stała przy swojém, a przykłady kilku możnych, którzy uwolnili włościan, zaprowadzili czynsze, ustanowili sądy gminne — wyśmiewano jako próby niedorzeczne i z naturą kraju niezgodne... Dla najrozumniejszych nawet... zdawała się reforma stosunków włościańskich zawczesną. Wielu przyjmowało ją w zasadzie, opierając się zastosowaniu...

Każdy czuł, iż do gruntu musi się przerobić społeczność, gdy cały naród powołany zostanie do téj swobody, któréj używali wyłącznie starsi bracia, zmieniwszy się w jakichś niby zdobywców. Przyznawano, że kiedyś przyjść musi do oswobodzenia — ale nie pojmowano, aby to mogło stać się tak rychło. Instynktem raczéj niż rachubą rozumiano, iż przesilenie dla odłużonych dóbr pańskich będzie znakiem ruiny... Każdy sofistykował inaczéj, a wszyscy jakoś opierali się nagłemu oswobodzeniu i patrzali nań z trwogą.

Pod tym względem choć niejaki postęp uczyniliśmy pod żelaznym naciskiem konieczności, jeszcze i dziś znajdziemy łatwo obrońców tego stanu, który jużby powinien do historji należeć. — Dziesięć niemal wieków przodując i rządząc losami narodu, szlachta łatwo abdykować nie mogła, czuła swe zasługi, a na swe wady ślepą była... Laliśmy krew za rzeczpospolitą! — wołali jedni... — tradycje narodu są w nas... myśmy jego prawni przedstawiciele... Gdy zginie i zubożeje szlachta, z nią przepadnie Polska...

W ostatniém było coś prawdy, z tém tylko, że Polska stara, świetna i poetyczna ale niemożliwa już zginąć musiała, aby jak Feniks w płomieniach i krwi nową się odrodzić...

Tymczasem tańcowano zapamiętale. Bale szły po balach... piękne panie mieniały mężów jak tancerzy w mazurku, panowie otwierali serca na raz trzém bóstwom, złoto sypało się stosami, wino lało potokiem, a serca biły rozkoszą aż do omdlenia.

To był akompanjament téj wielkiéj pieśni odrodzenia — niestety!!

Na wsi czas spływał jednostajnie i cicho... a spokój i cisza są powolném na bóle serca lekarstwem. — W mieście wśród wrzawy i pośpiechu gorączkowego rzucano po drodze wczorajsze troski, goniąc za tém, co nowe zrodzić miało. Jesień i zima przeleciały, nadchodziła wiosna, a wtajemniczeni szeptali, że ona być miała odrodzeniem Polski. Bawiono się więc tém zapamiętaléj, iż dla jednych kończył się stary świat, dla drugich młodego wschodziła jutrzenka...

W towarzystwie *per excellentiam* wielkiém zwaném, o kniaziu Konstantym Korjatowiczu Kurcewiczu tak doskonale zapomniano, jakby go nigdy na świecie nie było. Starościna miała już rozwód w kieszeni i była jak ptak swobodną, myśląc tylko, komu oddać tę dłoń, o którą tylu a tylu się dobijało. — Kasztelanowa mieszkała w Warszawie, osamotniona i zamknięta, nie widywano jéj nigdzie prawie oprócz kościoła, a jeźli dawne stosunki zmusiły ją czasem odwiedzić Giettę, przybywała do niéj w godzinach, w których nikogo zastać nie mogła. Drzwi jéj zamknięte były dla odwiedzających... a chociaż starościna zaręczała, że to się z końcem żałoby odmienić musi, nie znać było ku temu najmniejszéj ochoty.

Jednego dnia pięknéj młodéj wiosny, starościna raniéj niż zwykle wyjechała na miasto w powoziku odkrytym. Na krakowskiém przedmieściu zaintrygowały ją niezmiernie cztery śliczne tarantowate konie zaprzężone do bardzo wytwornego powozu, ze służbą po angielsku skromnie przybraną, widocznie należące do kogoś bardzo zamożnego. Taranty naówczas niezmiernie były poszukiwane. Starościna wzdychała do nich, ale zawsze jéj na taką czwórkę, która w najlepszym razie około pięciuset dukatów musiała kosztować, pieniędzy brakło. — O dziesięć kroków w ulicy nawinął się zawsze jeszcze swój nowicjat odbywający Siemionowicz, piękna Gietta stanęła i skinęła. Kawaler podbiegł co żywo.

— Idź mi zaraz kochany hrabio i na miłość Bożą dowiedz się, proszę, zaklinam, czyje są te cudowne, prześliczne taranty? dowiedz się, bo umrę!

Siemionowicz pobiegł. Starościna widziała, jak się ludzi pytał, jak go coś niezmiernie zdziwiło, jak ponowił pytanie, ruszył ramionami usłyszawszy powtórzoną odpowiedź i pomalutku szedł z nią do jéj powozu.

— A! nieznośny ślimak! ot to się wlecze! — krzyknęła zniecierpliwiona — a stokroć nudny! damże mu...

Zbliżył się wreszcie do powozu...

— A cóż? czego tak powoli idziesz?

— Bo odpowiedź niosę, któréj nie rozumiem.

— Jak to? czyjeż są?

— Licho wié, co mi ludzie powiedzieli, to nie ma sensu!

— Ale mówże nieznośny! czyje?

— Powtarzam pani...

Uderzyła go starościna po rękach.

— A! bez komentarzów! czyje?

— Mówią, że księcia Korjatowicza...

Starościna ruszyła ramionami.

— Jakiego? którego?

— Właśnie, że nie wiem... żadnego, któryby takie konie mieć mógł, nie znam. Mówią ci ludzie, że mieszka w pałacu najętym u księcia wojewody... i że zajmuje cały dół...

— Przysłyszało ci się.

— Dwa razy pytałem.

— Przyjdźże do mnie, gdy się lepiéj dowiesz. Jakiż to Korjatowicz? to nie może być przecie.. Ale taranty! o mój Boże! szczęśliwy śmiertelnik, który ma takie taranty!

Dała znak, aby jechali daléj, a Siemionowicz został w ulicy z dosyć kwaśną miną, ruszając ramionami. Myślał, myślał długo i poszedł do pałacu księcia wojewody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Włochy.

Rzym 27 stycznia.

Z. [*La verité* o ks. prymasie — projekt jego — zrozumiała taktyka.] Niedawno obiegał dzienniki niejasny telegram o kościele polskim. Rzecz ta obchodzi wiele osób i jest jaskrawo charakterystyczną, więc donoszę wam, jak się ma właściwie.

Ksiądz Mieczysław Halka hrabia Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński i poznański, prymas polski i za takowego urzędownie przez stolicę papiezką na soborze uznany, porozumiawszy się z hrabią Bismarkiem, a może także — jeźli włoskim dziennikom mamy dać wiarę — i z królową Olgą Wirtembergską, która wielu biskupów przyjmowała u siebie i miała misję od brata cara, podał papieżowi zaszczytny projekt zgody z rządem moskiewskim, dla uratowania katolicyzmu pod berłem Aleksandra II.

Pierwszą zasadą i osią tego projektu jest wymazanie imienia polskiego kościoła, którego nazwa nawet powinna przepaść na wieki. Ma to być jedyny sposób ocalenia wiary świętéj. Duchowieństwo polskie ma zapomnieć zupełnie, że jest polskiém i pamiętać tylko, że jest katolickiém. Prymas byłéj korony polskiéj ślubuje w jego imieniu zaparcie się narodowości i wyrzeczenie się ojczyzny. Jakżeż przed taką powagą Rzym nie miałby się skłonić? Czyż Rzym ma być *plus polonais que le primat de Pologne*? W zamian za zaparcie się Polski katolicy, *quondam* Polacy, a odtąd Moskale, czy kosmopolici, otrzymają równouprawnienie z *nastojaszczymi* synami *matuszki* Moskwy, car zamianuje radę katolicką przy swoim boku, a nuncjusz papiezki w Petersburgu przebywający, z radą tą będzie się znosił. Prawdopodobnie do téj rady będą należeli biskupi nasi, którzy wrócą z wygnania. Być może, iż niektórzy z nich, zanadto przywiązani do polskich mrzonek, przeniesieni zostaną na biskupstwa *in partibus*; ale czyż niema w wieczném mieście i w Poznaniu całego nasiennika kapłanów katolickich, którzy zerwali z polonizmem a dają stolicy papiezkiéj dostateczną rękojmię swéj wierności dla niéj?

Projekt hrabiego Halki, polskiego prymasa, nie potrzebuje komentarzy.

Ma on być podany carowi na ręce hrabiego Bismarka, który łaskawie pośrednictwo swe ofiarować raczył.

W tém tylko sęk, że papież, pomimo fałszywych przeciwnych twierdzeń wiedeńskiéj *Presse*, jakoś nie bierze do serca tego świetnego pomysłu księdza prymasa i wielka nawet wątpliwość zachodzi, czy przystanie na wykreślenie tego imienia przez ciąg dziesięciu wieków na wszystkich kartach kościoła promieniącego: *Polonia!*

Wówczas dzienniki zaprzedane księdzu prymasowi i płatne od niego wykrzykną chórem, że to potwarz, że to wymysł rewolucjonistów polskich! Zresztą *fiasco* takie pokryje kardynalski kapelusz, którego ks. Ledóchowski jest już pewnym, jak powiadają tutaj.

Spodziewajcie się tymczasem bardzo tkliwych i czułych panegiryków na cześć jego pisanych przez księdza Kalinkę i przez ks. Pawlewskiego, korespondentów z Rzymu, obu zmartwychwstańców....

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. [Szkoła żeńska w klasztorze św. Jana.] Wiadomo, że na wniosek dr. Weigla komisja *ad hoc* z rady miejskiéj ma zbadać stan szkoły u św. Jana. Sprawa to ważna i nagląca. Dla przypomnienia więc radzie miejskiéj jéj ważności zapisujemy tu główne punkta, na które na razie w téj sprawie uważać należy:

Przyczyną upadku szkoły u św. Jana jest opiekowanie się nią osób albo nie mających dostatecznéj oświaty, nie znających potrzeb i wymagań czasu i życia, lub nie chcących nic wiedzieć o nich, albo co gorsza, jawnych wrogów wszelkiéj oświaty a miłośników ciemnoty średniowieczuéj.

Przedstawienie wniesione w lipcu z. r. do rady szkolnéj następujące obejmowało życzenia:

1) Ograniczenie wpływu osób niepowołanych i nieuprawnionych do mięszania się w wewnętrzny zarząd szkoły, mianowicie przełożonéj zgromadzenia, która przecież nie jest przełożoną szkoły.

2) Przyjmowanie wszystkich uczennic zgłaszających się do szkoły, o ile tylko miejsca staje, gdyż szkoła utrzymywana z funduszów państwa, jest szkołą publiczną, a nie prywatną, ani konwiktem klasztornym, podczas gdy przełożona zgromadzenia ośmieliła się odezwać z tém, że przyjmowanie uczennic do szkoły od jéj łaski zależy.

3) Ażeby przełożona zgromadzenia nie przeszkadzała, jak dotąd, stronom interesowanym, widywać się z prefektą szkoły lub nauczycielkami i porozumieć się z niemi co do postępu i prowadzenia się uczennic uczęszczających do szkoły.

4) Ażeby uczennice wyznań niekatolickich przybywające w czasie odbywającego się nabożeństwa rannego, przeciągającego się zbyt długo z uszczerbkiem nauki w pierwszéj rannéj godzinie odbyć się mającéj, wpuszczano do klasztoru, a nie kazano im stać w ciasnym przedsionku, mianowicie podczas słoty.

5) Aby jednę z nauczycielek słynną z braku wiadomości i taktu pedagogicznego usunięto od nauczycielstwa.

6) Ażeby uczennicom różnych klas, chcącym razem iść do domu ze szkoły, iż są siostrami lub krewnemi, lub razem lub blisko siebie mieszkają, pozwolono w gmachu klasztornym na siebie czekać, a nie wyganiano ich na ulicę.

7) Ażeby kurs pedagogiczny zaopatrzono w potrzebne środki naukowe, np. mapy, których w roku zeszłym mimo 10-letniego istnienia tego kursu nie było ani jednéj; a zbiorek przyrodniczy, którego tworzeniem zaczęły się zajmować osoby życzliwe szkole, w porządku utrzymywano, pomnażano a nie niszczono.

Podajemy tymczasem te punkta, które pewne ciemne strony, tylko z lekka naznaczają, zachowując sobie na później obszerniejsze przemówienie o téj sprawie.

Część urzędowa.

— Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Józefa Breuera, kupca i właściciela fabryki na prezesa, a Roberta Domsa, właściciela fabryki, na wiceprezesa izby handlowéj i przemysłowéj we Lwowie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego. (Dopełnienie Niesieckiego) wydanie z rękopisu. W Krakowie, w drukarni W. Kirchmajera 1870. Książka ta nie jest wcale herbarzem w właściwém tego słowa znaczeniu, ale raczéj zbiorem przywilejów i dokumentów głównie z XV i XVI a nawet z XIV wieku, dotyczących rodzin szlacheckich, jakie zamieszkiwały ziemie Drobicką, Bielską, Wizką, Łomżyńską i inne w dawnych województwach Podlaskiém i Mazowieckiém. Rodziny te obejmowały drobną szlachtę, tak nazwaną zagonową lub zaściankową, która w dawniejszych herbarzach Paprockiego i Niesieckiego właśnie z powodu swego mniejszego znaczenia nie znalazła miejsca, mimo tego jednakże rozrastając się i przenosząc w różne ziemie Rpltéj, rozniosła swoje nazwiska i herby po całéj niemal Polsce. Historja może z pracy Kapicy Milewskiego skorzystać najwięcéj pod względem etnograficznym i statystycznym, poniekąd otrzymać z innéj niejakie wyjaśnienie dawnych stosunków prawnych i rodzinnych u pewnych warstw narodu. Najciekawszym bezwątpienia może być ten herbarz dla szlachty po dziś dzień na Mazowszu i w Podlasiu osiadłéj. Jak w ogóle możemy być wdzięczni wydawcy, że uczynił pierwszy krok do bliższego zapoznania się z tą szlachtą, która jeźli nie znakomitemi osobistościami, to liczbą swoją wiele kiedyś znaczyła i nieraz zapewne zaważyła wiele na szalach wypadków dziejowych. Sama ziemia Bielska na pospolite ruszenie mogła dostarczyć 20,000 szlachty, a na pierwszą elekcją po śmierci Zygmunta Augusta stawiło się pod Wolę 10,000 drobnéj zagonowéj szlachty. Autor herbarza (jak go poznajemy z przedmowy wydawcy p. Zygmunta Glogera) należy do rzędu ciekawych i charakterystycznych osobistości. W młodości był konfederatem barskim pod znakami Kazimierza Puławskiego, a potém mianowany regentem przy archiwum ziemi Bielskiéj wziął się do pióra. Zamiłowany w przeszłości narodowéj, w pamiątkach rodowych, w tych czasach niepokojów i grabieży wojennych, na które także często biblioteki i archiwa były narażone, Kapica Milewski walczył podobnie jak niegdyś z szablą w ręku teraz piórem i mozolném ślęczeniem nad aktami o zachowanie tych skarbów narodowych. U Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego bawiąc, przepisał własną ręką około 8 tysięcy arkuszy kopji z kilku okolicznych archiwów; wszystkie tradycje miejscowe, często od dawnych czasów sięgające o swoich okolicach i ludziach znał jak najlepiéj i zostawił je opisane w manuskrypcie, o którego losach dziś nic pewnego niewiadomo. Archiwum jego było dlań najdroższym klejnotem, w niém utopił całą swą duszę. W czasie przechodu wojsk nieprzyjacielskich bojąc się o swoje akta i dokumenta, jak drugi Mohort w swoim rodzaju, nocował w archiwum uzbrojony i mówił, „że tylko po jego trupie archiwum zostanie naruszoném, a w razie pożaru, razem chce zgoreć ze skarbem powierzonym przez obywatelstwo jego opiece."

Gwiazdka Cieszyńska nr. 5 zawiera: Dwór Adama Wacława książęcia Cieszyńskiego, powieść. — Moskwa a Europa, przez Henryka K. — Jura i Jánek. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Doniesienia piśmiennicze. — Z Cieszyna.

Kronika potoczna i rozmaitości.

— W dniach 28 i 29 stycznia odbył się egzamin dojrzałości w tutejszém gimnazjum u Dominikanów pod przewodnictwem radcy szkolnego Andrzeja Oskarda. Do egzaminu zasiadało kandydatów dziewięciu. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Henoch Adam, ks. Znamirowski Stefan, Wrocławiak Jan, Uhma Roman, Piwowoński Adolf. Za niedojrzałych uznano czterech.

W muzeum techniczno-przemysłowém we środę dnia 2 lutego będą następujące publiczne wykłady: od godz. 4—5 prof. Jabłoński „O niektórych zwierzętach mogących z korzyścią aklimatyzować się w naszym kraju." — Od godz. 5—6 p. Walery Rzewuski: „O fotografji na papierze," wykład objaśniony doświadczeniami przy świetle magnezjowém. — Wstęp bezpłatny dla słuchaczy obojga płci.

Ostatni wykład (X) prof. Kuczyńskiego w piątek dnia 4 lutego o elektryczności: Telegraf Morsa. — Doświadczenia z tym telegrafem. — Telegraf zegarowy. — Telegraf Hughessa, Casellego. — Telegrafy podmorskie. — Zakończenie.

Towarzystwo sztuk pięknych krakowskie zakupiło dzisiaj Lituanikę ś. p. Artura Grotgera obrazów 6 i Napoleona za sumę 2500 złr., z obowiązkiem urządzenia wystawy z tych obrazów w Poznaniu i Lwowie na rzecz dotychczasowych właścicieli.

Od zarządu filji krakowskiéj „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj." — Niniejszém mam zaszczyt zaprosić pp. członków stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj filji krakowskiéj na walne zgromadzenie, które się odbędzie w dniu 2 lutego r. b. o godz. 4 po południu w biurze zarządu przy ulicy Grodzkiéj pod l. 101 na dole.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu z dotychczasowych czynności.
2. Rewizja rachunków.
3. Wybór delegata na walne zgromadzenie centralne.
4. Wybór członków zarządu i przewodniczącego na rok 1870.
5. Wnioski członków.

Kraków, dnia 1 lutego 1870 r.

Mieczysław Dzieduszycki, przewodniczący.

— W piątek 4 lutego odbędzie się w sali hotelu saskiego drugi i ostatni **koncert** p. C. Nossek i p Ludwiki Nossekowéj śpiewaczki z Paryża.

Rzeczy bajeczne. — Odbieramy następujący list: „Nie wiem do kogo to należy, więc chciałbym drogą publiczną przypomnieć przynajmniéj komitetom balowym, że należałoby pamiętać i o tém, żeby goście na balach nie byli w niesłychany sposób zdzieranemi. Bułka centowa 5 ct., cygaro 30 ct., a wino np. jeden kelner pyta się drugiego: dałeś? — dałem; które? — to po 80 ct.; wieleś porachował? — trzy reńskie; dobrześ zrobił. Na miły Bóg, to przecież nie uchodzi — radźcież co na to panowie z komitetów!!

Wykaz darów na pogorzelców Lanckorony: zwierzchność gminna m. Kołaczyce 15 złr., ks. proboszcz z Strzyszowa i gmina oprócz zboża 6½ korca 5 złr., zwierzchność m. Gorlice 5 złr., zwierzchność m. Dolina 50 złr., zwierzchność m. Wiśnicza 10 złr., parafja Wierzchosławice ze składek 6 złr., m. Rymanów 11 złr., m. Stary Sącz 20 złr., m. Mościska 20 złr. i ze składek 7 złr. 60 c., parafja Wieliczki 16 złr., parafja Mogilany 10 złr., magistrat m. Wieliczki 30 złr., m. Tuchów 30 złr., m. Złoczów 10 złr., m. Żabno 8 złr., magistrat Krakowa od ks. K. 10 złr., ks. szambelan proboszcz z Uścia Solnego 23 złr. i 110 korcy zboża.

Lanckorona dnia 26 stycznia 1870 r.

Wydział komitetu pogorzeli:

Józef Sypowski, burmistrz.
Błażéj Świrk, assesor.
A. Kudasiewicz, kasjer.

Śmiały zamach kradzieży wykonany został dzisiejszéj nocy w handlu p. Edwarda Fuchsa. — Złodziéj z podwórca przez kilka piwnic, wyłamawszy zamki i rygle dostał się do sklepu, gdzie go zastano nadotwartą kasą jeszcze o godz. pół do 7éj zrana. Zdaje się, że użycie spirytualnych napojów, które na miejscu znalazł, odjęły mu pamięć, że o téj porze sklepy bywają otwierane, bo w najlepszéj myśli przy świetle ładował pieniądze w kieszenie, kiedy go na uczynku schwytano. Są domysły, że sprawców musiało być więcéj. Schwytany należy do liczby stałych mieszkańców kryminału i podobno przed kilku dopiero dniami ztamtąd wyszedł. W kasie znajdowały się tylko drobne pieniądze w niewielkiéj kwocie i wszystkie zostały sprawcy odebrane.

— Otrzymujemy dłuższe uwagi dotyczące tow. „Muzy," z których jednak z powodu opóźnionéj treści i braku miejsca kilka tylko podajemy ustępów:

Zbyt często uskarżamy się i czujemy brak cywilnéj orkiestry. Czyżby tow. „Muza" nie mogło pomyśleć nad utworzeniem orkiestry amatorskiéj, któréj nie zbywa żadnemu muzycznemu towarzystwu w innych miastach? Nie chcemy już wspominać o miastach czeskich i niemieckich, lecz mamy przecież przykład we Lwowie, gdzie już oddawna istnieje podobna orkiestra przy towarzystwie muzycznem, która najwybredniejsze nawet ucho zadowolić może. Dowiadujemy się w tym względzie, że p. Peters, jako członek komisji artystycznéj w „Muzie" sam tę myśl poruszył, a co więcéj, podjął się sam bezinteresownie odbywać próby z amatorami, za co mu się szczere należy uznanie i wdzięczność; ale cóż nawet najlepsze jego chęci pomogą, kiedy dotychczas ani jeden amator się nie zgłosił? Spodziewamy się wszakże, że i w tym względzie znane z wytrwałości usiłowania „Muzy" pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem.

Przy téj sposobności trudno nie wspomnieć o niepokojących pogłoskach, jakie w ostatnich czasach krążyć zaczęły o jakimś zamierzoném połączeniu czy też zlaniu się „Muzy" z niemieckiém „Liedertaflem," i to w chwili, kiedy kraj nasz stara się pod każdym względem o zupełne wyzwolenie się z pod wpływu obcego żywiołu. Szczerze sobie życzymy, by te pogłoski nigdy się nie sprawdziły, a to tém więcéj, że każdy kto tylko był na ostatnim koncercie tow. „Liedertafel" i porówna go z ostatnim koncertem „Muzy," nie może nie przyznać, o ile ostatnia wyższą jest od pierwszego. Takie więc połączenie wypadłoby na niekorzyść „Muzy," przytém zwichnęłoby zupełnie jéj kierunek i dążności i zatarłoby jéj cechę. Jeżeli pomimo to, myśl podobna nawet w łonie „Muzy," choć dzięki Bogu nie wielu, liczy zwolenników, to z ich strony jest to bezwątpienia tylko dowodem małodusznego mameluctwa.

Sąd karny pragski zakazał rozszerzania broszury Fadiejewa, wydanéj w tłumaczeniu czeskiém nakładem Gregra, jako zawierającéj zdradę stanu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Czerniowcach zawiązało się stowarzyszenie, czyli *Bank Ludowy*, wybrawszy komitet założycieli na dniu 16 stycznia r. b. poczyniło odpowiednie kroki do uzyskania pozwolenia c. k. namiestnictwa.

Pomiędzy statutem tego banku a statutem stowarzyszenia zaliczkowego na podstawie oświaty Krakowski i Chrzanowski, znaczne zachodzą różnice.

Poczynienie tych zmian spowodowały słuszne przyczyny: Banki hipoteczne pożyczają na nieruchomości, żądają od dłużnika zabezpieczenia tychże od pożaru. Gdy zaś majątkiem robotnika jest jego dziesięć palców, a skoro te zostaną ubezwładnione i najuczciwszy mógłby nie być w stanie zadość uczynienia przyjętemu zobowiązaniu, przeto statut obowiązuje, że zabezpieczenie na życie będzie w tym celu nader odpowiednią rękojmią.

Dalej, ponieważ każda praca powinna być wynagrodzoną, jeżeli ma być z odpowiednią starannością wykonywaną, bo czas to kapitał, a oznaczeniem tamtiemy za pracę jestnie równie większym bodźcem jak stała pensja, wyznaczone zostały dla zarządu pewne procenta od czystego zysku po zapłaceniu członkom dywidendy.

Nakoniec chcąc zarazem dać możność rękodzielnikom otrzymania pomocy dla ulepszenia warstatu, statut tworzy corocznie kilka oddziałów superdywidendy, które pomiędzy członków towarzystwa na ogólnem zebraniu mają być rozlosowane.

Życzymy najserdeczniéj nowéj instytucji powodzenia i nie zaniedbamy podawać o niéj wiadomości jak się tylko rozwinie.

Kraków, 1 lutego. *(Targ na Kleparzu.)* Płacono pszenicę 9 do 10.50, jęczmień 4.75 do 5.25, żyto 6, owies 3 do 3.50. Dowóz mały.

Ceny pieczywa i mięsa na miesiąc luty.

Według cenników w Krakowie magistratowi przedłożonych obowiązali się najtaniéj w lutym pieczywa dostarczać:

Chléb pszenny: Chęciński (ul. Długa,) Górnisiewiczowa (ul. Grodzka,) Pindelski (ul. Florjańska,) za 1 c. 4 łuty wied.

Chléb żytni: Chęciński (ul. Długa,) Łysakowski (targowisko drzewa na Kleparzu,) Małacinski (ul. Stolarska,) Pindelski (ul. Florjańska,) Wątorski (ul. Mikołajska,) Nowicki (ul. Żydowska,) za 1 c. 5 łut. wied.

Bułki przednie: Bartl (ul. Szewska,) Ilming (Mały Rynek) Wójcik (plac Szczepański,) Nowicki (ul. Żydowska,) za 1 c. 2⅛ ł. wied.

Bułki zwyczajne: Nowicki (ul. Żudowska,) za 1 c. 3¼ łuta wied. — kosztuje zaś: Chléb parowy Barucha 1 ft. Nr. I. 8 c., Nr. II. 7 c., Nr. III. 5½ c.

Cena mięsa wynosi na luty:

Mięso wołowe: w jatkach przy placu Szczepańskim 1 ft. 22 do 23 c., zaś w jatkach poddominikańskich tudzież w sklepach Andrzeja Kurkiewicza (ul. Sienna) i Antoniego Kurkiewicz (ul. Szczepańska) 1 ft. 22 do 24 c.

Wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 ft. po 26 c.

Wieprzowina bez skórki: w jatkach przy placu Szczepańskim 1 ft. po 24 centy, w jatkach poddominikańskich 1 ft. po 24 i po 25 cent.

Cielęcina: w jatkach poddominikańskich 1 ft od 18 do 22. c., w jatkach przy placu Szczepańskim 1 ft. po 20 c., w sklepie Ant. Kurkiewicza przy ulicy Szczepańskiéj 1 funt od 20 do 22 c.

Ceny mięsa w sklepach niewymienionych są o 1 lub 2 c. wyższe.

Baran, 31 styczn. Płacono pszenicę od 36 do 41 złp., jęczmień od 17 do 20 złp, żyto od 22 do 24 złp., owies 13 do 14 złp.

Tarnów, 28 styczn. Płacono pszenicę 4 złr. 9 c., żyto 2.58, jęczmień 2.17, owies 1.55, groch 3.25, bób 2.20, tatarkę 2.50, proso 2.50, ziemniaki 80 c., siano 1.75, konicz 1.90, słomę 1 złr., drzewo twarde 10.50 miękie 7.50, okowitę 1.10, masła masę 1.30.

Rzeszów, 28 styczn. Płacono pszenicę 4.20, żyto 2.40, jęczmień 2.15, owies 1.50, groch 3.30, fasolę 3.70, tatarkę 2.50, proso 2.40, ziemniaki 85 c., rzepak 7.50, koniczynę 23 złr, siano 1.70, słomę 95 c., drzewo twarde 9 złr., miękie 6.50, okowity masę 60 c, masła ft. 45 c., jaj kopę 1.15, lnu cetn. 23 złr., konopi ctn. 15 złr., mięsa ft. — c

Oświęcim 27 styczn. Płacono pszenicę 4.50, żyto 3.10, jęczmień 2.50, owies 1.85, groch 3.50, [illegible] 2.75, kukurudza 4 złr, ziemniaki 80 c., rzepak 6.50, koniczynę 22.50, siano 1.90, słomę 1.45, konicz 2.50, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30. okowitę 45 c., masło 1.70.

Gdańsk, 29 stycznia. Przez większą część tygodnia mieliśmy 5 do 8° Reaumura mrozu, dziś odwilż. Wiatr zachodni.

W Anglji tranzakcje zbożowe wprawdzie spokojne, lecz pszenica krajowa osiągała prawie ceny zeszłotygodniowe, a towar zagraniczny, pomimo znacznych dowozów, mało tylko w cenie się cofnął, przyczém ładunki z okrętów chętniejszych znajdowały kupców niż w zeszłym tygodniu. W Liwerpoolu targ był nieco ożywieńszy i właściciele zboża mniéj się spieszyli z sprzedażą.

Jęczmień o ½ szylinga na kwarterze tańszy. Groch zaniedbany.

W Francji pokup był nieco znaczniejszy. Na targach prowincjonalnych ceny pszenicy dobrze się utrzymały, a na większych placach podniosły się o 30 do 35 centimów na hektolitrze. Polepszenie to nie nastąpiło w skutek braku dowozów, lecz jedynie dla tego, że tegoraźniejsze niskie ceny zachęcają kupujących do większéj czynności.

Żyto, lubo mało ofiarowane, przecież w cenie nieco się cofnęło. Owies bez zmiany.

[illegible] Niepomyślne wiadomości o targach angielskich zmniejszają coraz więcéj chęć do kupna na [illegible] placu. Pomimo słabych dowozów na naszym [illegible] tkich gatunków pszenicy chwiały ceny wszys[illegible] się o ⅔ do 1 tal. na 2000 fnt. się i cofnęły [illegible]dane i o 1 tal. na 2000 fnt.

Żyto mniéj żą[illegible] soboty. tańsze niż zeszłéj [illegible] słabego pokupu, prawie

Jęczmień pomimo [illegible] bez zmiany. [illegible] na 2000 fnt. tańszy.

Groch o 1 do 1½ tal. [illegible]d. pr. za węcpel:

Płacono za łaszt wagi hol.		t. sgr. f.	t. sgr. f.
Przen. w.-ps.	127-131	55 10 — 60 — 5[illegible]	— 61 10
„ j.-pstr.	124-128	54 — — 57 20 57 15	53 14
„ ordyn.	114-125	47 10 — 50 10 50 11	— [illegible] 27
Żyta	120-125	37 10 — 40 — 37 25	— 40 [illegible]
Jęcz. 4-rzęd.	100-109	32 10 — 34 — 29 3	— 30 17
„ 2-rzęd.	113-117	36 3 — 37 10 32 11	— 33 16
Grochu		34 10 — 37 — 38 19	— 41 18

Kursa zamian: Londyn 6.22½ — Amsterdam 143¼ — Hamburg 134⅛ — Warszawa 74¾ — Paryż 80⅔.

Aleksander Makowski i sp.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 30go stycznia. Dzisiejszy numer *Nar. Listów* skonfiskowano na wniosek prokuratorji rządowéj. Artykuł inkryminowany wymierzony jest przeciw ministerstwu i zawiera w sobie obrazę majestatu. Wszyscy miejscowi przedpłaciciele otrzymali numer jeszcze przed konfiskatą.

Praga 31 stycz. Wczoraj odbyła się znowu narada feudałów. Przedmiotem obrad było stanowisko feudalnéj opozycji wobec rządu.

Wkrótce zbiorą się niemieccy fabrykanci, by się naradzić nad uregulowaniem stosunków robotników. Przedstawiciele czeskich robotników fabrycznych zaproszeni.

Brauner postanowił nie przyjąć wyboru na burmistrza.

Przy licznym współudziale ze strony publiczności rozpoczął się proces Kerbera o zdradę stanu. Stawiło się 80 świadków.

Zapowiedziano nowe czasopismo czeskie, poświęcone sprawom wojskowym, p. n. *Żyszka*.

Peszt 31 stycz. Na wczorajszéj konferencji stronnictwa Deaka przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt do ustawy o stowarzyszeniach, który z liberalnych wychodząc zasad mniéj jest liberalny, niż austrjacki. Do zawiązania towarzystwa potrzeba zezwolenia ministra, który odmowną odpowiedź wraz z powodami w dzienniku rządowym ogłosić winien.

Klub lewicy obradował wczoraj nad budżetem ministerstwa handlu.

Monachjum 31 stycz. Adres izby prawdopodobnie przez królewskie rozporządzenie odrzucony zostanie. Król nie przyjął deputacji adresowéj ani adresu; ks. Hohenlohe starał się nakłonić króla do przyjęcia.

Paryż 31 stycznia. Rząd hiszpański rozpoczął rokowania z ks. Montpensier, aby syn jego (11letni) Ferdynand wstąpił na tron hiszpański. Aż do czasu jego pełnoletności ma być ustanowiona rejencja.

Florencja 31 stycznia. Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych zmniejszono o półtrzecia miljona.

Rzym 30 stycznia. Biskupi obradowali o szematach, synodach wikarych jeneralnych, o opróżnieniu stolic biskupich, o życiu duchowieństwa i o małym katechizmie.

Kardynał Caterimi polecił arcybiskupowi monachijskiemu zakazać teologom odczytów Döllingera z powodu jego herezji.

Petersburg 30 stycznia. Obawiają się zaburzeń podczas branki tegorocznéj.

W gubernjach czysto rosyjskich dopuścili się urzędnicy oszustwa na wielkie rozmiary, sprzedając fałszywe asygnaty indemnizacyjne. Gubernatorowie wydają odezwy do ludu, częścią by go ostrzedz, częścią by go uspokoić.

Petersburg 31 stycznia. Potęga skrajnych reakcjonistów coraz więcéj wzrasta. Katkow zaprzestał wycieczek przeciw organom administracyjnym, by zostać gorliwym poplecznikiem rządu; nepotyzm i donosicielstwo zapełniają łamy dzienników jego.

Obrady komisji ustanowionéj dla spraw prasowych mają trwać dwa lata (!).

Przegląd polityczny.

Wiedeń 31 stycznia.

S. Cesarz wczoraj wrócił do Wiednia. Większość przedłożyła mu listę ministrów, która oprócz dawnych pięciu mieści w sobie jako nowych Banhansa, Stremayera i feldmarszałka Wagnera. Cesarz nie dał jeszcze stanowczéj odpowiedzi, albowiem zastanowi się on jeszcze nad równocześnie przedłożonym programem tego zaprojektowanego ministerstwa. Nad tym ostatnim jednak toczą się jeszcze układy między większością a p. Beustem. Układy te tyczą się spornych kwestji co do urzędowego zakresu i kompetencji pojedyńczych ministerstw, gdyż pan Giskra chciałby koniecznie połączyć w swym ręku ministerstwo spraw wewnętrznych i policji, — a przydzielając Hasnerowi, jako prezydentowi ministerstwa kierownictwo biura prasowego, p. Giskra ma nadzieję, że oprócz spraw wewnętrznych i policji prasę [illegible]

Dzisiaj wieczorem ma się odbyć narada ministerjalna, na któréj wszystkie te punkta sporne mają ostatecznie być rozstrzygnięte.

Większości głównie idzie o to, aby pozbawić p. Beusta bezpośredniego wpływu na radę państwa. Dlatego domagała się ona, aby p. Beust zaraz po ukonstytuowaniu się nowego ministerstwa złożył swój mandat poselski, na to jednak cesarz żadną miarą przystać nie chce.

Że nowe ministerstwo projektowane dzisiaj przez większość byłoby najczystszéj wody centralistyczném, o tém wątpić nie można.

Z trzech nowych ludzi którzy wejść mają do gabinetu znany jest dobrze jako satelita i narzędzie Giskry, p. Banhans. Feldmarszałek Wagner nie będzie grał żadnéj roli politycznéj w ministerstwie a o doktorze Stromajerze dość jeżeli wam powiem że podobnie jak Giskra był niegdyś członkiem parlamentu frankfurckiego a potem po kolei substytutem prokuratora, konsyljarzem sądowym, profesorem na wydziale prawnym w Gracu, posłem na sejm w Gracu nareszcie radcą ministerjalnym. Takiemi to żywiołami chce się wzmocnić większość ministerstwa.

Uchwała koła politycznego krakowskiego [illegible]słana delegacji polskiéj, nadeszła tutaj prze[illegible] kilku dniami. Odebrał ją poseł Sawczyński i [illegible] przed [illegible] zapewne zda o niéj sprawę na jednem z najbl[illegible]iższych posiedzeń koła polskiego.

[illegible] dziennikom wiedeńskim [illegible]my telegram Gdyby wierzyć można [illegible] ładą chwila otrzyma[illegible]tu. Zdaje o ukonstytuowaniu nowego gabinetu [illegible] od-nam się jednak, że sprawa jeszcze się [illegible] wlecze trochę, a w każdym razie trudno nam przypuścić, aby korona powołać miała do gabinetu ośmiu centralistów najzapa[illegible]łych.

[illegible]śmy przed dwoma dniami o symptomatach [illegible] agitacji antipruskiéj w Niemczech. Nową [illegible] jest rozprawa adresowa w obu izbach ba[illegible] ministerstwa głównie z [illegible] dążności. [illegible] warskich, które uchwaliły votum nieufności d[illegible] [illegible] powodu jego prus[illegible] [illegible]e jest po-Główną przyczyną téj opozycji [illegible] oko-czucie odrębno[illegible] [illegible]ści państwowéj, ale t[illegible] liczność, że dąż[illegible] charakter jedności pruckiéj, mają dotąd [illegible]oném w czasie przejskiéj. Jest to nieuniknion[illegible] być zasadniczém i ścia, nie może jednak b[illegible] austrjackie długotrwałém, chociaż pew[illegible] [illegible]zkiance woorgana radeby z téj burzy w[illegible] dla Prus, dy, wywróżyć moralną klęskę [illegible] Niemktóraby podcięła znaczenie ich w [illegible] wiczech, a podniosła znowu niemieckie doki Austrji. Są to mrzonki niepoprawnych Austrjaków *d'autrefois*.

Przesilenie spraw i umysłów we Francji zaczyna już stanowczo ustępować z ulicy, a przyjmuje postać regularnéj wojny parlamentarnéj.

W sprawie Rocheforta i w sprawie traktatów handlowych otrzymał Ollivier zwycięztwo w izbie, zapewnił się wielkiéj większości. Do prokuratorów rozesłał okólnik z instrukcją, kiedy należy wytaczać procesa. Wymienione są napaści na osobę cesarza i zagrożenie materjalnych stósunków. Rochefort otrzymał adres sympatji od członków skrajnéj lewicy z sejmu peszteńskiego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 1 lutego. Przy dzisiejszém ciągnieniu losów pożyczki państw. z r. 1860 wyciągnięto następujące serje: 149 296 477 481 825 1270 1488 1953 2383 2602 2938 3792 3877 4068 4282 4672 4738 4840 4906 5524 5812 6129 6153 6208 6441 6497 6617 6635 6655 6822 7600 8337 8346 8724 9556 9923 10,249 10,252 10,494 11,387 11,660 12,064 12,360 12,404 12,486 12,668 13,199 13,269 13,594 13,837 13,859 14,368 14,484 14,697 16,038 16,628 17,308 18,489 18,783 18,813 18,960 19,373 19,800 19,815 19,939.

Praga 1 lutego. Dzisiaj rozpoczął się proces o rzucanie petard wobec natłoku publiczności. Prokurator postawił wniosek o wykluczenie jawności, sąd nie przystał.

Wiedeń 1 lutego. *Neues Fremdenblatt* donosi: Rada ministerjalna, która się miała odbyć wczoraj wieczor i na któréj miała być ostatecznie rozstrzygniętą sprawa przesilenia gabinetowego, odroczoną została na dzisiaj. Feldmarszałek Wagner, który gotów jest przyjąć ofiarowaną mu tekę, przyjechał tu dziś.

Paryż 1 lutego. W skutek uchwały syndykatu nowego towarzystwa kredytowego ziemskiego względem wymiany akcji, papiery na giełdzie spadły. Ciało prawodawcze przyjęło wniosek przejścia do porządku dziennego nad interpelacją o rozporządzenia ministerjalne w sprawie cłowéj.

Florencja 1 lutego. Za zmarłego w. ks. Leopolda (dawniejszego panującego) zarządzono dworską żałobę i żałobne nabożeństwo po wszystkich miastach za zezwoleniem rządu.

Rzym 1 lutego. Papież odmówił przyjęcia adresu przeciw nieomylności.

Kursa. Wiedeń 1 lutego, g. 1 m. 50. — 5% zjednoczony dług państwa 60.40 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.25 — Londyn 123.45. Srebro 121.—. — Dukat 5.81 — Akcje kred. 262.—. — Lombardy 245.40. — Losy z 1860 r. 97.10. — Losy z 1864 r. 119.20. — Akcje franko-austr. 105.—. — Napoleony .—.—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 237.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204.75. — Akcje kolei północn. wschodniéj 160.—. — Akcje Banku 726.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 90.—. — Akcje banku jen. 40.50. — Renta w srebrze 70.25. — Galic. oblig. indemn. 73.75. — Bank obrotu 116.50. — Akcje banku ang. 311.50. — Kolej rządowa 380.—. — Kolej siedmiogrodzka 165.75. — Koléj Rudolfa 163.—. — Koléj pardubicka 165.75. — Koléj północna 212.—. — Tramway 147.75 Bank budowy 54.50. — Koléj wschodnia 90.—. — Alföld 169.75. — Anglo-węgierskie 94.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Zwraca się uwagę na drugostronnie umieszczony inserat „Zegarki Fromma."

☞ Jutro z powodu święta uroczystego dziennik nie wyjdzie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 1 lutego	żądają zł.	żądają a.	płacą zł.	płacą a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	50	60	—
„ w srebrze	70	50	70	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	97	50	97	—
„ „ „ 1864	118	75	118	—
Galic. obligacje indemn.	74	—	73	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kol. połudn. 3% (Lomb.)	—	—	—	—
„ Kar. Ludwika 5%	101	25	100	50
„ „ „ II emis.	95	—	94	—
„ Czerniow. I 5%	82	—	81	—
„ „ 1867	92	—	91	—
„ „ 1868	89	—	88	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	244	25	244	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	236	—	235	50
„ kol. czerniow.	205	50	205	—
„ kol. Rudolfa	163	50	163	—
„ kol. siedmiogr.	165	—	164	50
„ kol. półn.-wsch.	160	—	159	50
„ banku narod.	726	—	724	—
„ Zakł. kredyt	261	—	260	50
„ Kol. wschodnia	90	—	89	50
„ Zakł. kredyt węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	116	—	115	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	158	75	158	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	94	—	93	25
„ „ „ „ II emis.	93	—	92	25
„ likwidacyjne z kup.	74	75	74	—
Kolej warsz.-wied.	66	50	66	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	50
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	122	—	121	—
Dukaty	5	86	5	82
Napoleondory	9	86	9	82
Imperiały	10	25	10	5
Courant pruski	1	82	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 31 stycznia.				
Dług państ. Renta 5%	60	45	60	35
„ w srebrze 5%	70	40	70	30
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	223	—	222	—
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	50
„ na 500 1860 5%	98	25	98	10
„ na 100 1860 5%	105	75	105	25
„ na 100 1864	119	—	118	80
Como	23	25	22	75
Oblig. ind. Gal. 5%	74	—	73	50
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	310	50	310	—
Anglo-węgierskie	95	—	94	—
Austr. kredytowe	308	—	306	—
Kredyt. handl. przemysł.	261	60	261	40
Dyskontowy austr.	69	—	68	50
Franko austr.	105	25	104	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	727	—	725	—

Akcje kolei.	żądają zł.	żądają a.	płacą zł.	płacą a.
Alföld Fiume	170	—	169	75
Czeska zach. na 200 złr.	218	50	217	50
„ północn. „ 150 „	118	50	117	75
Elżbiety na 200 „	183	50	183	—
Ferdynanda na 1000 „	2115	—	2105	
Franc. Józefa „ 200 „	184	50	184	—
Kar. Ludwika „ 200 „	236	50	236	—
Koszyc. Oderb. 170 „	57	25	56	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205	25	204	75
Półn. zach. austr	204	—	203	50
Rudolfa na 200 „	163	—	162	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	165	25	164	75
Rządowa na 200 (500 fr.)	382	—	380	—
Theissbahn	244	50	243	50
Tramway	146	50	146	—
Południowa na 500 fr.	243	20	242	80
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	160	—	159	50
„ wschodnia 200 „	90	—	89	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 f.	230	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	60	107	50
Listy zast. galicyjskie 4%	78	25	77	75
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	50
„ „ „ W.A. 5%	93	20	92	80
„ zast. węgierskie 5½%	91	25	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	92	20	91	80
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	—	91	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92	25	91	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94	25	94	—

	żądają zł.	żądają a.	płacą zł.	płacą a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	25	91	—
„ „ „ W.A. 5%	88	—	87	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	104	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	25	100	75
„ „ 2 emissja	94	30	94	10
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	82	—	81	50
II. „ „ 5%	92	—	91	25
III. „ „ 5%	88	70	88	40
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	20	91	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	20	89	90
Rządowa na 500 fr.	141	75	141	25
„ II. emis. „ „	140	25	139	75
Południowa	120	50	120	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	25	93	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	246	75	246	25
„ 1875 „ 76 „ 6%	246	50	246	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	158	50	158	25
Clary „ 40 „ M.K.	38	—	37	50
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza na 10 „	17	50	17	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	—	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16	—	15	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St Genois „ 40 „ M.K.	33	—	32	—
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	20	103	—

	żądają zł.	żądają a.	płacą zł.	płacą a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	30	103	15
Hambrg 100 mark 4 „	91	30	91	20
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	50	123	30
Paryż za 100 fr 2½ „	49	05	49	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	81	5	80
Napoleony	9	85	9	84
Srebro	121	20	120	90
Lwów 31 stycznia.				
Indemniz. galicyjska 5%	73	75	73	25
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	78	—	77	40
„ „ 5%	88	—	87	25
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	104	50	103	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	82	5	76
Napoleon d'or	9	90	9	80
Półimperjał ros.	10	20	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	80
Warszawa 28 stycznia	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	93	93	93	60
„ „ „ 2 4%	92	93	92	60
„ likwidacyjne 4%	76	69	76	30
Poż. lot. z 1864 5%	154	—	153	—
„ „ z r. 1866 5%	154	50	154	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	72	—	—	—
„ „ warsz.-teresp	107	—	106	25
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 15 z 10	98	10	97	95

Ks. Jan Gołda pleban w Palczowicach pod Zatorem dowodząc w Nrze 17 *Kraju*, jakoby potwarzy na mnie rzuconej nie był winien on sam, ale jego kram, nie obalił mojego twierdzenia, albowiem lubo osoba z jego domu do wszelkiego kłamstwa i do wszystkiego, co się z kłamstwa rodzi, pohopna dla pokrycia swéj własnéj podłości przeciw mnie podejrzenie zwróciła, ks. J. G. dawszy się wciągnąć w machjawelską T. B. intrygę, jej kłamstwa przyjął na siebie, do tych nowe z swéj strony tu w miejscu już dobrze znane przydał koncepta, a potem jedne i drugie nie jako przypuszczenie i domysły, ale jakoby pewne, wątpliwości nie podlegające fakta przez cały rok już po otrzymaniu wyroku sądowego rozpowszechniał, by mię napiętnować jako pospolitego złoczyńcę, by moralnie i materjalnie zabić bratanka swego. Proszę, niech mię ks. J. G. swojemi zaprzeczeniami nie wprowadza w położenie, żebym nie musiał ogłosić tych konceptów z literą i duchem wyroku niezgodnych, przezeń w obieg puszczonych.

Po 2) dowiódł ks. J. G. co że dowodzić nie potrzebował, że ja mam gospodarstwo i dochód z niego, ale nie dowiódł, że mię nie pozbawił bieżącego zarobku, zatem miasto *quo* położył *quid*. Niech wié o tém ks. J. G., że pierwéj z pracy rąk miałem dostateczne utrzymanie, a teraz dzięki usłużności jego zarabiam ledwo tyle, że na sól mi starczy. Jeszcze słowo. Nie dawno głosił ks. J. G., że domek drewniany słomą poszyty (według wyrażenia Ks. J. G. o k a z a ł y) przyprowadzam do porządku z skradzionych jemu pieniędzy, obecnie twierdzi, że z zarobku!

Ad 3.) I tu ks. J. G. słowy: nie sprzeciwiałem się ogłoszeniu i t. d. zaprzecza to, czego ja nie twierdziłem. Ja powiedziałem: „ks. J. G. wzbraniał się odwołać potwarz" i przy tém wyrażeniu stoję, gdyż ks. J. G. w d. 1 i 23 grudnia r. z. wzywałem, aby drukiem ogłosił wyrok sądowy z dołożeniem, że podrzenie cofa. Ponieważ temu u m i a r k o w a n e m u żądaniu zadość uczynić nie chciał, nie jam winien, że „o b r z y d l i w a" nastąpiła scena. Wiedziałem, że ks. J. G. acz sprawiedliwy ale twardy żądaniem mojem kładę warunek, ale zmusić go do tego nakazywała roztropność raz, że tém samem zdementowałby był wszystkie wyżéj napomknione kłamstwa, a powtóre uniemożebniłby sobie był dalsze tychże rozpowiadanie. Powiada ks. J. G.: nie ogłaszałem wyroku, bo mi tego c. k. Sąd nie nakazał. Chwalebna zaiste dla sądu uległość! Ale sąd nie nakazał także ks. J. G. rozpowiadać, iżem został uwolniony li dla braku dostatecznych dowodów, — a jakoś się to przecie robiło!

Jak długo ks. J. G. potwarzy przeciw mnie w świat puszczonych nie wycofa z obiegu, satysfakcja mimo ogłoszenia wyroku sądowego dostateczną nie będzie i niech mi będzie wolno wątpić, ażali zaspokoji jego sumienie, jednak dla ważnych powodów przyjmuję ją jako [illegible] go dłużnika. Nie byłbym też po raz wtóry poruszał w gazecie sprawy dla ks. J. G. niemiłéj i bolesnéj, gdyby nie twierdzenie jego, iż ogłoszenie moje żadnéj nie ma podstawy. Mając zaś wszelkie pisane i niepisane dowody w ręku, zatem i podstawę do mówienia, pisania i działania, nie mogę i nie chcę żadnego ciosu i zarzutu pozostawić bez odparcia.

Tadeusz Gołda
117(2-2) Kowal z Palczowic.

Kamienica

o jedném piętrze, w Nowym Sączu pod l. 59 dobrze zbudowana i położona, do 1000 złr. przynosząca, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela w Krakowie właściciel domu pod l. 205 przy ulicy Jagiellońskiéj. 119(1-3)

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1go lutego r. b. aż do dalszego ogłoszenia wchodzi w życie na ces. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika taryfa zniżona przy następnie wymienionych artykułach, które w ilościach najmniéj 100 centnarów cłowych jednym listem frachtowym w tutejszo-krajowym ruchu do przesyłki oddane będą.

1. **Ziarna oleine** [rzepak w obydwóch rodzajach, nasienia konopne i lniane, lnianka (Dotter),] podług zniżonéj taryfy dla zboża, ziarn strączkowych, i t. p.;
2. **Cukier** w głowach, (przy którym kolej za ubytek wagi z powodu otarcia lub potłoczenia się, żadnéj nie przyjmuje odpowiedzialności) podług taryfy dla towarów do 1széj klasy należących;
3. **Ziemniaki** (opakowane lub nieopakowane) podług zniżonéj taryfy Nr. 16 dla przewozu buraków i t. d., obliczane będą.

Lwów w styczniu 1870 roku.

123(1-3) **Dyrekcja ruchu.**

BAZAR WSCHODNI
Ibrahim z Afryki & Comp.
Hotel Drezdeński 2.

Mam zaszczyt zawiadomić łaskawą na mnie publiczność, że powróciłem do Krakowa z bogatym zapasem artykułów wschodnich, jako to: **Beduiny i zarzutki balowe** w wszelkim rodzaju, **Materje tureckie, Baszliki, Chustki, Szarfy, Szale, Materje wschodnie na meble**, wielki zapas **bižuteryj amerykańskich**, wielki wybór wybornych perfum z słynnéj firmy Cleaver w Londynie — Bižuterje delikatne naśladowane paryzkie, — fajki tureckie — pantofle, peleryny balowe, perłowe, różowe — i mnóstwo innych artykułów.

Ceny stałe umiarkowane. 93(2-2)

Zaszczytnie znani fabrykanci fortepianów

J. M. Schweighofer synowie w Wiedniu,

otrzymali tytuł c. k. dostawców nadwornych — z któréj to fabryki instrumenta są do nabycia u p.

F. Hollmanna,

nauczyciela muzyki w Krakowie, zamieszkałego w domu zwanym „Krzysztofory".

111(3-5) **J. M. Schweighofer synowie.**

Kute, wypróbowane

Wagi dla bydła,

niedorównane w swojéj pewności, dokładności i trwałości (z 10-letnią gwarancją), niezbędne w każdym skarbie, w gospodarstwie, cukrowniach i gorzelniach.

Siła dźwignienia tejże	15	20	25	30	40	50 centnarów
Cena: złr.	150	170	200	230	250	300.

opatrzone żelazną poręczą i gwichtami.



Kute przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

(z 8-letnią gwarancją) czworokątne nieprzewyższone pod względem trwałości z jednéj, a dokładności z drugiéj strony

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cent.
Po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

do tego potrzebne ciężarki calowe i wiedeńskie nadzwyczaj tanie.

Urzędownie sprawdzone kute

Wagi pomostowe

do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych 1éj lub więcéj sstuk bydła (z 10 letnią gwarancją)

	50	60	70	80	100	120	150	200 centnarów.
złr.	350	400	450	500	550	600	650	750.

wagi balansowe

1009 I.(2-15)

(z 5cio-letnią gwarancją).

po	80	70	60	50	40	30	20	10	4 funtów
złr.	30,	27.50	25	22	20	18	15	12	7.50.

do tego szalki dające się odejmywać i mogące służyć do wszelkiego użytku, celu i interesu, a więc według życzenia wyrażonego. — Prócz tych wag sporządzają i mają na składzie najrozmaitszych nazw wagi i ciężarki.

Zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowém,

L. Buganyi & Comp.

Waagen- & Gewichtsfabrikanten in Wien.

Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10 in Wien.
Fabrik: Margarethen, Griesgasse 26 in Wien,

Pozwalam sobie polecić:

Dzieje Narodu Polskiego

przez

Chociszewskiego,

w wydaniu drugiém z r. 1870 z wielu drzeworytami książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się i trafnym układem i taniością.

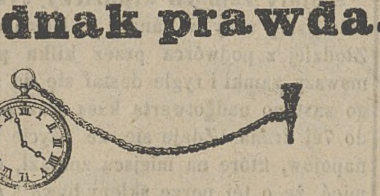
Podczas eksaminów wielkanocnych, najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedyńczego eksemplarza wynosi 7½ sgr. Za razem wziętych 50 egzempl. stanowię tylko **50** złot pol. czyli **8** tal. **10** sgr., a zatém egzeml. po **5** sgr. —

Wszystkie księgarnie są upoważnione po téj cenie sprzedawać to dzieło.

122(2-9) **J. K. Żupański.**

Nie do uwierzenia, a jednak prawda.



Oryginalność, Trwałość, Bezcenność.

Nikt na świecie nie jest w stanie sprzedawać następujące zegarki **po tak nizkich cenach**. Prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany **Chronometer** z podwójną kopertą najprzedniej emaliowaną, — szkiełkiem kryształowem, — prawdziwym Talmi złotym łańcuszkiem i medaljonem kosztuje razem z pięknym etui 20 złr.

Prawdziwy angielski srebrny **Chronometer** z pojedyńczą kopertą, kryształowym szkiełkiem, łańcuszkiem i medaljonem w etui 17 złr.

Angielski srebrny **Cylinder** najpyszniej w ogniu pozłacany z niklowym werkiem 12 złr.

Srebrny Anker z szkiełkiem kryształowem i skoczkiem 15 złr.

Srebrny Anker (Remontoirs) bez kluczyka do nakręcania z szkiełkiem kryształowym w przepysznym drewnianym etui 26, 28, do 30 złr. Takież same złote 65, 75, do 95 złr.

Zegarki **damskie srebrne**, ze szkiełkiem kryształowém (Miniatur-Format) przepysznie w ogniu pozłacane z łańcuszkiem na szyję wszystko w etui 15 złr.

Takież same z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję 18 złr.

Srebrne **damskie cylindry** wybornie w ogniu pozłacane 20 złr.

Złote (Nr. 3) **damskie zegarki** ze skoczkiem szkiełkiem kryształowém 22, 24, 25 do 27 złr

Złote **zegarki z diamentami** 40, 50, do 60 złr.
Złote Remontoirs 60, 70, 80, do 100 złr.

Zegarki w złocie Talmi z podwójną kopertą. Savonette, ze skazówką minutową, szkiełkiem kryształowém, werkiem niklowym, prawdziwym talmi złotym łańcuszkiem i medaljonem, wszystko w etui 15 złr.

Złote łańcuszki długie i krutkie 15, 20, 30 40 do 100 złr.

Srebrne łańcuszki 2, 3, 4, 6 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie 1·50, 2.50, 3 do 5 złr.

Za wszystkie zegarki **pisemna 5cio-letnia** gwarancja.

Do czytelników

Za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową każde zamówienie wykonanem będzie w przeciągu 24 godzin a przedmioty nieodpowiadające życzeniom zamienione niezwłocznie.



Filip Fromm.
Uhren Fabrikant

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9.

gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są pierwszego gatunku z innemi pospolitego rodzaju, nie dadzą się zamienić. 897(7-12)

Upraszam wszystkich, którzy kupują lub zamawiają zegarki, by się osobiście lub pisemnie do mnie zgłosili, nim je gdzieindziéj kupią.

Od roku 1862 w skutek 1000 powodzeń

uznane c. k. uprzyw. Kammfett-Präparate

najlepszy środek

dla wzrostu i utrzymania włosów na głowie.

Nietylko przeciw wypadaniu włosów z pewnem powodzeniem używać się dają, lecz tylokrotnie doświadczone w początkach łysienia, wskrzeszaniu już w części obumarłych korzonków włosowych a skutkiem tego stwarzaniu nowego silnego zarostu. Najskuteczniejszym dowodem ich osobliwości jest nadzwyczajna ilość codziennie wzrastających pism dziękczynnych, pełnych uznania rozmaitej klasy P. T. publiczności, jako też wyrażona opinja pierwszych uzdolnionych lekarzy.

Świadectwo uznania: Wielm. panie! Spowodowany nadspodziewanym skutkiem, jaki w bardzo krótkim czasie pańska niezrównana Kammfett-Pomade na wypadanie włosów wywarła, mam zaszczyt prosić o jak najspieszniejsze nadesłanie mi 2 tyglów Kammfett-Pomade za zaliczką pocztową, — przyczem upoważniam wielmożnego Pana z listu mego dowolny zrobić użytek

Perg 22 października 1868. **August Melnitz** c. k. komisarz okręgowy.

Wyciąg z dziennika dla medycyny sądowej, publiczna piecza zdrowia i medyczne prawodawstwo w Wiedniu:

„Pferde-Kammfett-Preparata pana Abta z każdym dniem wzbudzają większe zamiłowanie P. T. publiczności, z przyczyny iż s k u t k i co do w z r o s t u i k o n s e r w o w a n i a włosów istotnie nadspodziewane osiągają. — Silnie zalecamy więc wszystkim którym zależy na utrzymaniu włosów ów tani i najzupełniéj czysty preparat

Przepisy użycia w sześciu językach. — Kupującym tuzinami odpowiedni rabat.

Od setek lat znany, lecz nadzwyczaj trudny do uzyskania przez niżéj podpisanego filtrowany i chemicznie oczyszczony tak zwany Kammfett, który jako przedmiot toaletowy do dnia dzisiejszego dostać niemożna było, skutkiem swych własności doskonałych, przyspiesza wzrost włosów, wzmacnia korzonki włosne i usuwa najzupełniéj wypadanie włosów. Skutki są nadspodziewane. — Poprzestaję na tych tylko pochwałach gdyż najlepszym dowodem wypadków świetnych są *tysiące* świadectw uznania i podziękowania, jakie niżéj podpisany każdemu do przejrzenia udzielić może.

Szczegółowe ceny:

1 flakon czystego filtrowanego Kammfett-Oel z perfumą lub bez niéj 1 fl. — Jako pomada za tygiel w eleganckiéj etykiecie 60 cent. — Jako kosmetyk 50 cent. — Kammfett-Pomade do farbowania na czarno i brunatno za tygiel alabastrowy 1 fl. — jako kosmetyk 50 ct. — jako fiksatoar czarny, biały lub brunatny 25 cent.

Elegancki karton z 5 sztukami moich c. k. uprzyw. Kammmfett-Preparatów służyć mogący jako ozdoba toalet dla kobiet 3 fl. — dla mężczyzn 2 fl. 80 cent.

Najnowszy, najlepszy, prawdziwy i nieszkodliwy środek farbowania włosów, którym każdy podług życzenia włosy na głowie lub brodzie na czarno, ciemno lub brunatno trwale ufarbować może. — Jeden karton z przepisem użycia 2 fl. 50 ct. Szczotki, spodki i grzebyk do farbowauia 50 ct. —

Haarfärbepasta. Przedewszystkiem zaleca się **kobietom** do farbowania włosów i brwi na czarno lub brunatno w futerale ze szczotką i grzebieniem 1 złr.

Zamiejscowe obstalunki za przesłaniem gotówki i 10 ct. na opakowanie, lub za zaliczką pocztową, jak najspieszniéj załatwione będą.

Haupt-Versendungs-Depot en gros et en détail:

W moim salonie fryzjerskim: **Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51** i we fabryce: **Neubaugasse Nr. 70** — u p. **A. Moll** aptekarza, Tuchlauben Nr. 8 — **J. Weiss** aptekarza „zum Mohren" Tuchlauben — u p. **J. Rittera** Hofnürnbergerwaarenhandlung Rothenthurmstrasse Nr. 16 — po największej części w aptekach renomowanych wiedeńskich, na prowincji i za granicą.

Ażeby wszelkiemu fałszowaniu tamę położyć, każdy z moich Kammfettpreparatów opatrzony jest urzędową marką bezpieczeństwa.

WILHELM ABT

970(3-?) Friseur, Perfumeur & Inhaber mehrerer k. k. Privilegien.

Swieżo wynaleziony szlachetny metal!

Złoto talmi!

Tylko tu prawdziwy. — Tylko tu prawdziwy.

Gwarantuje się, że wyroby z tego metalu po kilkunastu nawet latach użycia, nie zmieniają się, że niepodobna ich odróżnić od wyrobów z prawdziwego złota i dla tego jedynie po tak niskich sprzedajemy cenach, aby każdemu nabycie umożliwić.

Biżuterje:

dla dam:

1 *Przepyszna broszka* 80 c. 1 złr. 1,20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 *Para kólczyków* 80 c. 1 złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Garnitur: broszka i kólczyki* (cały garnitur odpowiedni) złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 *Prześliczna kolja na szyję*, dla dam z krzyżykiem 85 c. w lepszym gatunku 1 zł. w najlepszym 1.50, w przednim 2, 2.50,
1 *Naramiennik ciężki* złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3,50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 *Przepyszny medaljon damski* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2 50, 3.
1 *Elegancki pierścień* z kamieniami lub bez, cen. 50, 80, zlr. 1.50, 2, 2.50.
1 *Bardzo piękny naszyjnik z medaljonem* złr. 2.80, 3, 3.50.

dla mężczyzn:

1 *Najmodniejszy elegancki łańcuszek do zegarka* złr. 1, 1.30, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50. 4, z medaljonem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1 *Długi łańcuch na szyję* nieróżniący się niczem od złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 *Piękna szpilka do szalika lub krawatki* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 *Bardzo piękny medaljon* do męzkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Buncik do bryloków* 40 c.
1 *Para najmodniejszych guziczków do rękawów* z kamykami emaliowanemi lub bez c. 50, 80, zlr. 1, 1.50, 2, 2 50.
1 *Garnitur guziczków do gorsu i rękawów* (odpowiednich) c. 50, 70, 85, złr. 1, 1.50 1.80 2, 2.50 3.

Biżuterje z brylantami zupełnie jak prawdziwe, że nawet znawca nierozpozna. Biżuterje te są z prawdziwego srebra chińskiego lub złota talmi, kamienie z górnego kryształu szlifowanego pyłkiem djamentowym, kryształ ten nigdy naturalnego połysku nie traci. Najlepsze gatunki w oprawie z dobrego srebra.

1 *Broszka* złr. 1.50, 2, w doskonałym gatunku 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50
1 *Para kólczyków* złr. 1.50, 2, w najl. gat. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para guziczków do gorsu* złr. 1.10, 1.50, 2.
1 *Para guziczków do rękawów* złr. 1.80, 2.80.
1 *Szpilka do krawatki* złr. 1, 1.50, 2.
1 *Pierścień brylantowy* w najl. gat. złr. 1, 1.50 2, 2.50, 3.
1 *Naramiennik* z brylantami złr. 2, 2.50, 3.50 4.50, 5.50.

Wschodnie, wiecznie pachnące Jonquille biżuterje

bardzo piękny wschodni fason najmodniejszy.

1 *Broszka* złr. 1.20, 1.50 1.80, 2.
1 *Para kólczyków* 80 c. złr. 1, 1.50, 2.
1 *Branzoleta* c. 20, 45, 85, złr. 1.
1 *Kolja* na około szyji c. 60, 80.
1 *Kolja* dwa razy około szyi złr. 1, 1,20, 1.40.
1 *Kolja* " ozdobiona pięknemi tureckiemi pieniążkami zł. 2.50, 3.

Kto sobie życzy nabyć powyższe artykuły w dobrym gatunku, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do mnie pod adresem:

856(21-24)

N. Glattau's

Erster Pariser Basar für Oesterreich in Wien,
Kærntnerstrasse 51. Palais Todessco.

Listy w każdym języku pisane, uwzględnione będą. — Przesyłki za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki. — Illustrowane cenniki przesyła się na żądanie gratis.

Zdzisław z Sadowa

NIESZKOWSKI

Dr. Medycyny, Chirurgji i Akuszerji Akademji Paryskiej, zamieszkał w Tarnowie na Strusinie w domu pani Rupniewskiéj, **ordynuje dla biednych** codziennie od 8 do 10 z rana. 77(3-3)

Prasa autograficzna

czyli 98(3-12)

drukarnia podręczna.

Za pomocą tego nadzwyczaj prostego przyrządu, każda osoba odbić może w krótkim czasie od 1000 do 10,000 egzemplarzy kopij własnego pisma, bądź w formie listów, cyrkularzy, lub téż planów, rysunków, nut muzycznych itp. na przygotowanym do tego stósownym papierze.

Cena podług wielkości.

szerokości:	długości:	cena:
22 centimetr.	na 30 centimetr.	60 franków
23 "	" 33 "	70 "
26 "	" 38 "	80 "
30 "	" 45 "	90 "
35 "	" 48 "	100 "

Prasa ta z wszystkiemi przyborami, opatrzona instrukcją w języku polskim, mieści się w pięknem pudełku politurowaném, na klucz zamykaném.

Skutek pewny poręcza się.

Dostać można u BERRINGERA 7 Passage du Grand Cerf, lub u Juliana Mianowskiego komisanta handlowego 16, Quai d'Orleans w Paryżu.

Podpisany adwokat tutejszo krajowy, poprzednio w epoce mocy obowiązującéj kodeksu Napoleona, tudzież ustnego i jawnego postępowania cywilnego francuzkiego w kraju Wolnego Miasta i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, z kolei Prokurator, Sędzia, Obrońca Spraw Skarbu i Instytutów publicznych i zarazem Adwokat, donosi osobom mającym interesa prawne w Polsce Kongresowéj, gdzie dotąd tenże sam kodeks i cywilne postępowanie sądowe są podstawą wymiaru sprawiedliwości: iż podobnie jak dotąd, tak i nadal zajmuje się instruowaniem, kierownictwem, a nawet na żądanie, osobistem dopilnowaniem procesów prowadzonych w Kielcach, Radomiu i Warszawie, a to za pośrednictwem kolegów podpisanego linii obrończéj, z którymi łączą go liczne i ciągłe w interesach prawnych stosunki.

Kraków dnia 26 stycznia 1870 r.

Herkulan Komar

utrzymujący kancelarję przy ul. Florjańskiéj pod l. 346/554 w domu p. Friedleina zegarmistrza na Iszém piętrze. 974(3-3)

Część druga: Podręcznika sądowego **Dra Madejskiego**, obejmująca

Słownik prawniczy

wyszła z druku i będzie rozesłana do księgarni krajowych. Cena złr. 1 kr. 50 w. a. 118(2-2)

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwaeche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(4-50)

Zupełny przewrot, jaki od niejakiego czasu w sytuacji giełdy nastąpił, jest nie do zapoznania; **zaufanie** powróciło — gotówki jest dosyć, ciągły popyt na pewne papiery i coraz wyższy ich kurs — jednem słowem, zdaje się, że wreszcie przyszła chwila, by nowe operacje giełdowe z pomyślnym skutkiem rozpocząć; kto chce użytkować z chwili niech się uda do

kantoru dla interesów giełdowych
(Comptoir für Börsengeschäfte)

podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. tylko — ze zmiany kursów korzystać może

CARL STEIN.

Wien, I., Tiefer Graben 17.

975(12-59)

Mieszkanie do wynajęcia

składające się z 3-ch pokoi meblowanych, kuchenki i przedpokoju.

Bliższa wiadomość w administracji *Kraju*. 124(1-?)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.